

M A T E R I A Ł Y

Robert Kuśnierz

Kraków-Kielce

Głód na Ukrainie w latach 1932–1933 w świetle zbiorów Archiwum Akt Nowych oraz Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie

Głód z lat 1932–1933 r. na Ukrainie jest jedną z największych tragedii europejskich XX w., w wyniku której zmarło co najmniej trzy miliony ludzi¹. Przez wiele lat tragedia ta w ZSRR, a także w innych państwach komunistycznych była „zjawiskiem nieistniejącym”. Sytuacja zmieniła się wraz z gorbaczowską pierestrojką. Jednak za granicą kwestią głodu zajmowano się już od jej początku. Ważnym źródłem dla badanej problematyki są raporty dyplomatyczne Wielkiej Brytanii², Niemiec³ oraz Włoch⁴. Oprócz Niemców i Włochów swoje placówki dyplomatyczne na Ukrainie (w Charkowie i Kijowie) mieli także Polacy.

Polscy dyplomaci, a także polski wywiad byli bardzo dobrze poinformowani o sytuacji na Ukrainie. Świadczą o tym nie tylko podane niżej dokumenty, ale i opublikowane materiały innych państw. Np. niemiecki konsul w Kijowie, Andor Henke, 31 VIII 1933 r. informował niemiecką ambasadę w Moskwie o przygotowaniach miasta do wizyty francuskiego polityka Edouarda Herriota⁵. Podkreślił, że informację zaczerpnął od swego „polskiego kolegi”⁶. Wicekonsul RP w Kijowie, Piotr Kurnicki, 31 VIII 1933 r. relacjonował, że dzień wcześniej zgłosił się

¹ Zob. R. Kuśnierz, *Ukraina w latach kolektywizacji i Wielkiego Głodu (1929–1933)*, Toruń 2005, s. 194–195.

² *The Foreign Office and the Famine. British Documents on Ukraine and the Great Famine of 1932–1933*,

ed. by M. Carynyk, L. Y. Luciuk and B. S. Kordan, Kingston–New York 1988.

³ *Der ukrainische Hunger–Holocaust. Stalins Verschwiegener Völkermord 1932/1933 an 7 Millionen ukrainischen Bauern im Spiegel geheimhaltener Akten des deutschen Auswärtigen Amtes. Eine Dokumentation*, herausgegeben und eingeleitet von Dr D. Zlepko, Sonnenbühl 1988.

⁴ A. Graziosi, *La Famine en Ukraine et dans le Caucase du Nord à travers les rapports des diplomates italiens. 1932–1934. Letters du Kharkov. Documents*, „Cahiers du Monde Russe et Soviétique” 1989, nr 1–2, s. 5–106; *Investigation of the Ukrainian Famine 1932–1933. Report to Congress: Commission on the Ukrainian Famine*. Adopted by the Commission, April 19, 1988. Submitted to Congress, April 22, 1988, Washington 1988, Appendix, s. 397–506.

⁵ Szerszej nt. pobytu Herriota w Kijowie, zob. R. Kuśnierz, *Propaganda radziecka w okresie Wielkiego Głodu na Ukrainie (1932–1933)*, „Dzieje Najnowsze” 2004, nr 4, s. 38–39; idem, *Ukraina...*, s. 184–186.

⁶ Zob. *Der ukrainische Hunger–Holocaust...*, s. 176–177.

doń urzędnik niemieckiego konsulatu z prośbą o udzielenie szczegółów nt. pobytu francuskiego gościa w mieście⁷. Walter Duranty, moskiewski dziennikarz „The New York Times’a” będąc na rozmowie w brytyjskiej ambasadzie (podczas której powiedział nieoficjalnie, że liczba mieszkańców Ukrainy zmalała o 4–5 mln), wspominał o swojej rozmowie z polskim konsulem z Charkowa. Dyplomata oznajmił mu, że jego przyjaciel pracujący w komisji kontroli zdziwiony, że z pewnej miejscowości nie nadchodzą żadne raporty, postanowił tam się udać, by osobiście się przekonać, co się dzieje. Kiedy przyjechał zastał opustoszałą wieś, w niektórych domach leżały tylko zwłoki⁸. Informacje o głodzie nie wpłynęły na stosunki polsko-radzieckie, tak jak nie wpłynęły na stosunki ZSRR z innymi państwami⁹.

Raporty polskich placówek dyplomatycznych z Ukrainy, a także Poselstwa RP w Moskwie są przechowywane w Warszawie — w Archiwum Akt Nowych (AAN), a także w Centralnym Archiwum Wojskowym (CAW). Większość dokumentów z AAN uległa zniszczeniu podczas II wojny światowej. Pozostało niewiele dokumentów mówiących o sytuacji wsi ukraińskiej w 1933 — „głodnym” roku. Są one zgromadzone w zespołach: Ministerstwo Spraw Zagranicznych (MSZ), Ambasada RP w Moskwie (AM) oraz Attaché Wojskowy przy Ambasadzie RP w Moskwie (AW). Bardziej kompletne materiały znajdują się w zespole: Oddział II Sztabu Głównego CAW (Oddz. II Szt. Gł.). Są to zarówno raporty dyplomatyczne, które według rozdzielnika były adresowane do „dwójki”, jak i raporty pracowników i współpracowników polskiego wywiadu.

Dokumenty podano w porządku chronologicznym. Ze względu na ograniczenie objętościowie możliwe było zaprezentowanie 17 dokumentów powstałych w latach 1932–1934, które zdaniem autora najbardziej odzwierciedlają sytuację głodującą Ukrainy. 9 z podanych dokumentów znajduje się w zbiorach CAW, 8 w zbiorach AAN. Większość z podanych dokumentów stanowią raporty dyplomatyczne. Ich autorami byli kierownik konsulatu RP w Charkowie (a od 1934 r. w Kijowie), radca Poselstwa, a następnie Ambasady RP, Jan Karszo-Siedlewski (dok. 4, 7, 10, 16, 17); radca handlowy Poselstwa RP w Moskwie, Antoni Żmigrodzki (dok. 1); kierownik Konsulatu RP w Charkowie, Adam Stebłowski (dok. 2); konsul RP w Kijowie, Stanisław Sośnicki (dok. 13); wicekonsul RP w Kijowie, Piotr Kurnicki (dok. 14); zastępca radcy handlowego Ambasady RP w Moskwie, Jan Łagoda (dok. 15). Trzy dokumenty zostały opracowane w Oddziale II Sztabu Głównego (dok. 3, 8, 11). Do szefa „dwójki” adresowane są dok. 9 i 12, opracowane przez ówczesnego p.o. attaché wojskowego przy Ambasadzie RP w Moskwie, kpt. Władysława Harlanda. Do polskich placówek napływała także różnego rodzaju korespondencja od obywateli sowieckich, w której informowano o sytuacji panującej na Ukrainie (dok. 5 i 6).

W podanych dokumentach opuszczono miejsca niezwiązane z opisem sytuacji wsi ukraińskiej w omawianym okresie (np. sytuacja robotników, manewry wojskowe, procesy polityczne etc.), pominięto także treść mającą stosunkowo niewielkie znaczenie, jak np. podawanie oficjalnych danych sowieckich nt. zasiewów buraków, zboża, kartofli, omawianie ogólnie znanych ustaw i regulacji prawnych dotyczących dostaw zbożowych itp. Ze względów stylistycznych piśmiennictwo (archaizmy) dostosowano do dzisiejszej polszczyzny. W prostokątnych nawiasach umieszczono wyrazy, których nie ma w oryginale, jednak ich umieszczenie jest konieczne dla właściwego oddania treści. Znaczenie niektórych terminów (np. chlebozagotowka) podano w przypisach.

⁷ CAW, Oddz. II Szt. Gł., sygn. I.303.4.1993, s. 79.

⁸ Zob. *The Foreign Office and the Famine...*, s. 312–313.

⁹ Zob. R. Kuśnierz, *Ukraina...*, s. 235–236; zob. także: idem, *Uczest' ukrajinskoj hromadskosti Polščzi w dopomohowych ta protestacijnych akcijach proty hołodomoru w Ukrajini*, „Ukrajinskyj Istorycznyj Żurnal” 2005, nr 2, s. 137–138.

Przedstawione dokumenty są publikowane po raz pierwszy i stanowią część przygotowywanego przez autora oddzielnego zbioru.

1.

7 V 1932, Moskwa — *Fragment raportu radcy handlowego Poselstwa RP w Moskwie w sprawie sytuacji wsi ukraińskiej*

Poselstwo RP w Moskwie
Radca Handlowy
155/RH/32

7 maja [1932]

Tajne

produkcji zbożowej
W ZSRR

Do Ministra Przemysłu i Handlu
Departament Handlowy
w Warszawie

(...) O nadmiernym wypompowaniu zboża ze wsi ukraińskiej i powstałego tam wskutek tego ograniczenia konsumpcji, bliskiego do stanu głodu, świadczy cały szereg faktów, z którymi w czasie mojej podróży po Ukrainie¹⁰, miałem możność zetknąć się osobiście lub w opowiadaniach ludności. Pozwolę sobie powtórzyć je w niniejszym raporcie, jako ilustrację do wyżej podanych wywodów. W miastach i ośrodkach przemysłowych na Ukrainie daje się zaobserwować napływ włościan, szukających chleba. Robotnicy fabryczni opowiadają, że włościanie masowo zjawiają się w miejscowościach fabrycznych prosząc o pożywienie. Na kolejach żelaznych widzi się rzeczywiście duże ilości włościan z torbami. Ruch tam jest nienormalnie wielki i przypomina czasy pierwszego okresu rewolucji, kiedy było bardzo rozwinięte tzw. „mieszcocniczeństwo”, czyli podróże ludności w poszukiwaniu produktów spożywczych. Należy jednak pamiętać, że obecnie ruch ludności włościańskiej na kolejach ma jeszcze swe źródło i w ruchu przesiedleniowym. Zbędne ilości ludzi na wsi, które powstały wskutek kolektywizacji i mechanizacji gospodarstw rolnych, a także i wydziedziczone warstwy bogatszych dawniej włościan wędrują w świat w poszukiwaniu pracy i udają się przede wszystkim do miast i rozbudowujących się ośrodków przemysłowych.

Brak zboża na wsi potwierdza się i innymi faktami. Np. w Charkowie miał miejsce proces partyjny, wytoczony jednemu komsomolcowi, który został wysłany na prawobrzeżną Ukrainę. W okręgu mu wyznaczonym zwrócił się on do wioskowych rad, gdzie otrzymał spisy gospodarstw, w których miał szukać zboża. Gdy udał się do wskazanych chat zastał tam ludzi popuchniętych z głodu i przekonawszy się o bezskuteczności w takich warunkach swych poszukiwań, przedstawił wioskowej radzie bezsens takiego działania, żądając jednocześnie wskazania innych gospodarstw. Otrzymał on jednak na to odpowiedź, że tam gdzie mu wskazano zboże jest i głód jakoby jest tylko symulacją. Porzucił on wtedy wieś i wrócił do Charkowa, gdzie został odany pod sąd partyjny za działanie niezgodne z duchem bolszewizmu.

Powyższa historia zawiera w sobie 2 elementy:

a) potwierdzenie wypadku częściowego głodu na wsi i to na Ukrainie; b) samowolę władzy w osobie rad wioskowych dowolnie rujnujących jedno gospodarstwa i ochraniających inne zależne od tych czy innych lokalnych kombinacji.

W kampanii rządowych zakupów zbożowych w 1931/32 r. w miarę tego jak wyjaśniało się, że ogólny plan nie jest wykonalny w całości, rozsyłano dodatkowe nakazy, które realizowane

¹⁰ Podróż odbył w końcu kwietnia 1933 r. trasą Moskwa–Charków–Kijów–Moskwa.

były przez wioskowe rady, zgodnie z ustalaną przez nie repartycją. Niewykonanie nakazu powodowało odpowiedzialność sądową w normalnym trybie, jak za podatki, i często zupełną ruinę gospodarstwa. Ratując się przed tym włościanie po wysokich cenach starali się nabyć, gdzie się dało, żadaną ilość zboża i здаć ją organom rządowym. Takie fakty nabywania zboża znane są naszym konsulatom na Ukrainie i świadczą o braku własnych zapasów zbożowych w większości gospodarstw indywidualnych.

Jeszcze jeden fakt. Z jednego z miast na Ukrainie została wysłana brygada siewna, złożona z pracowników miejskich. Zostało postanowione, że każdy z członków tej brygady znajdzie i nabędzie za własne pieniądze kartofle i w ten sposób brygada wykona wyznaczony jej plan zasadzenia kartofli. Gdy jednak brygada przystąpiła do sadzenia okazało się, że sadzone w dzień kartofle są w nocy wybierane z ziemi przez miejscową ludność. Gdy i brygadzie głód zaczął się dawać we znaki, zaczęło się to samo i w łonie samej brygady.

Następny fakt. Do jednej z olejarni na Ukrainie przerabiającej nasienie słonecznikowe przychodzili włościanie z prośbą o makuchy. Informator mój twierdził, że nie o paszę chodziło, lecz właśnie o pożywienie dla ludzi. Wydaje mi się to wprost nieprawdopodobne i gdyby nie bardzo poważna osoba informatora — nie podałym tego w raporcie.

Należy zaznaczyć, że w ogóle roi się tu od najdzikszych plotek i wersji, jak np. o porzucaniu na rynkach dzieci, nawet o wypadkach ludożerstwa. Są to oczywiście brednie, lecz sam fakt ich powstawania daje wyobrażenie o naprężonej i nienormalnej atmosferze, w której takie pogłoski mogą się tylko rodzić.

Na brak chleba wskazują także ceny. Na rynku charkowskim bułka sprzedawana jest po 15 rubli (w kooperatywie cena komercyjna 3 ruble), w okręgu humańskim bochenek 4–5 funtowy kosztuje 30 rubli, w Kijowie w kooperatywie malutka bułeczka, bardzo niskiego gatunku, kosztuje 80 kop. Powszechnie jest również zjawisko obcinania norm chleba wydawanego robotnikom przemysłowym. Znane są również wypadki pozbawiania chleba niepracujących członków rodzin robotników, co wywołało protesty na poszczególnych fabrykach.

Reasumując wszystko powiedziane wyżej, można zrobić wniosek, że tegoroczne rządowe zakupy zbożowe na Ukrainie wytworzyły fatalny stan aprowizacji na wsi i bardzo poważnie zdyskredytowały tam politykę kolektywizacyjną. Włościanin w kołchozach, któremu obiecywano lepszą egzystencję, a który w rzeczywistości doprowadzony jest do zupełnego głodu, jest zniechęcony i mało pewny jako siła robocza w obecnej wiosennej kampanii siewnej.

Na zakończenie tego punktu pozwolę sobie dodać, że lekarze na Ukrainie twierdzą o rozszerzaniu się chorób żołądkowych wskutek złego gatunkowo pożywienia. Dla ilustracji tego dołączam do niniejszego raportu dwie próbki chleba z kołchozu, widok którego sam za siebie mówię (...).

Radca Handlowy
A[ntoni] Żmigrodzki

Rozdzielnik:
MSZ — P. III
MSZ — K. III
MSZ — Radca Ekonomiczny
Min. Skarbu p. Dyr. Fabierkiewicz
Min. Rolnictwa
PIE
Sztab Główny

CAW, Oddz. II Sz. Gł., sygn. I.303.4.3043, s. 127–136.

2.

21 V 1932, Charków — Raport Konsulatu RP w Charkowie w sprawie przebiegu wiosennej kampanii siewnej

Konsulat Generalny Polski
w Charkowie
Nr 140/tj/32

Charków, 21 V 1932 r.

W sprawie przebiegu kampanii siewnej 1932 r.

Na pismo P. III. 4673/VI/5/32
z dnia 7 IV 1932 r.
punkt 3

Rozdzielnik:
1 Poselstwo Polskie w Moskwie
2 Min. Spraw Zagranicznych
Departament Pol. Ekonom.
Wydział Wschodni
3 Departament Konsularny
4 Sztab Główny. Oddział II /2 egz./
5 Państwowy Instytut Eksportowy
w Warszawie
6 Konsulat Polski w Kijowie

Tegoroczne siewy wiosenne na Ukrainie, mimo początkowych zapewnień ze strony urzędowej o obsianiu znacznej większej powierzchni w porównaniu z rokiem zeszłym, nie posuwają się zbyt pośpiesznie.

Według posiadanych informacji w szeregu rejonów pola obsiano niecałkowicie i źle. Jeden z informatorów opowiada, że jadąc ze Starobielska do Swatowa końmi (autobusy, które kursowały tam zabrano dla przewozu ziarna), tj. na przestrzeni około 60 klm, mimo odpowiedniej pogody prawie nie widział w polu pracujących. Słabe tempo pracy daje się również zauważyć w okolicach Charkowa. Na przestrzeni 20–25 klm. od miasta, w dowolnym kierunku, można spotkać po 2–3 traktory przy pracy podczas najlepszej pogody. Zdarzają się dość często wypadki naprawiania traktorów na szosie, co dowodzi niezbyt solidnej ich budowy. Ludzi w polu stosunkowo też bardzo niewiele.

Przygodni informatorzy utrzymują, że po wsiach panuje powszechnie głód i są wsie, gdzie zjedzono już wszystko, nawet psy i koty. Z podmiejskich okolic chłopci dojeżdżają do miasta, gdzie chleb jest, i mimo bardzo wysokich cen można go jednak nabyć, choć nie zawsze. We wsiach natomiast położonych dalej od miast, głód jest podobno ogromny i powszechny. Ludzie puchną i leżą bez sił. Jak opowiada jeden z lekarzy, wysłany ze specjalną komisją sanitarną z ramienia Charkowskiej Filii „Sojuzchleba” bywają wypadki, że osłabienie i upływ sił można dokładnie stwierdzić, mierząc temperaturę poszczególnych ludzi. W bardzo wielu miejscowościach temperatura nie dochodzi podobno do 36°. Informują również o rozmyślnym niszczeniu przez chłopów koni, względnie wypędzaniu ich wobec braku paszy na łaskę losu. Potwierdza to też nasza obserwacja okolic, a nawet przedmieść Charkowa, jak np. na przestrzeni Charków–Merefa (22 klm) naliczyłem 5 świeżych szkieletów końskich, leżących na polach przy szosie. W okolicach Ługańska w kołchozach im. Róży Luksemburg (dawne bogate kolonie niemieckie) brak zupełny traktorów i koni (2–3 konie na kołchoz), pola obsiane podobno tylko w niewielkiej części owsem i jęczmieniem. I to na tych kawałkach, które były zaorane zeszłej jesieni. Pšenicy nie siano zupełnie z powodu braku ziarna i niemożności zaorania pól. Bywają

wypadki, że chłopci wprzęgają się sami do soch i w ten sposób starają się choć częściowo zorać trochę ziemi na własne potrzeby. Konie są tam podobno tak słabe, że na pastwiskach, dokąd zaczynają je już wypędzać by się choć trochę odżywiły, trzeba je podpierać deskami, bo z osłabienia nie mogą ustać na nogach. Podobny stan koni obserwowaliśmy niedaleko Charkowa, gdzie na przydrożnych pastwiskach ledwie mogą się one utrzymać na nogach, są tak wygłodzone, że dosłownie została na nich skóra i kości. Spotykane natomiast konie należące do kolchozów wyglądają stosunkowo nieźle.

Tutejszy konsul włoski jadąc w dzień z Odessy, przeprowadził obserwację na odcinku od Odessy do Zinowiewska i od Połtawy do Charkowa, w dniach 22–23 kwietnia b.r. Twierdzi on, że jadąc obserwował pracę w polu, po obu stronach toru, przypuszczalnie na przestrzeni 350 km., co wyniesie, licząc tylko po jednym widzianym kilometrze z każdej strony toru, minimum 700 km². Na przestrzeni tej widział on zaledwie 4 traktory i niewielką liczbę koni (około 100) zajętych zasiewami, na teźże przestrzeni zauważył tylko 2 mniejsze stacje paliwa ciekłego dla traktorów.

Również informują o bardzo marnym stanie nasion (co potwierdzają zresztą zupełnie otwarcie tutejsze gazety), wywołanym nakazami szturmowego dostarczenia na czas wyznaczonej ilości, co naturalnie musiało się znów wybitnie odbić na przeprowadzonym oczyszczaniu, segregowaniu i odkażaniu ziarna.

Dodawszy więc, że z jednej strony głód i osłabienie robotnika, z drugiej brak sprzętu (traktorów, koni) i marne ziarno — trzeba dojść do wniosku, że siewy tegoroczne, mimo zawziętej kampanii czynników rządowych, nie dadzą dostatecznych plonów, co zresztą zależeć będzie od czynników atmosferycznych.

Dodać tu należy ponadto o zdarzających się, jak informują terrorystycznych zamachach włościan na punkty zbożowe, celem grabieży ziarna, a nawet likwidacji komunistycznych czynników bardziej aktywnych. Niedawno np. w Romodanie ok. 300 włościan napadło i rozgabiło skład zboża. 6 V b.r. na stacji Senzary ok. 400 ludzi rozgabiło przypuszczalnie 500 pudów zboża. W Chorolu podczas napadu zrabowano wagon kukurydzy i 5 wagonów jęczmienia, 4—ch ludzi zabito, 60—ciu aresztowano. Chodzą również pogłoski, że w lasach około Zołotonoszy są wielkie bandy, które mają wkrótce wystąpić zbrojnie przeciwko bolszewikom. Po wsiach podobno chodzą różni agitatorzy (...).

Kierownik Konsulatu Generalnego
Adam Stebłowski
Radca Poselstwa

CAW, Oddz. II Sz. Gł., sygn. I.303.4.3043, s. 180–184.

3.

14 IX 1932, Warszawa, *Raport szefa Wydziału Studiów Oddziału II Sztabu Głównego nt. sytuacji na Ukrainie*

Głód na Ukrainie i nastroje wśród włościan — Opracowanie
L. dz. 1421/II/2/32 z dnia 9 VIII 1933

Przebieg sprawy:

Szef Wydziału Studiów O. II Sz. Gł. — mjr Demel nadesłał w X 1932 do ekspozytury 2 elaborat „Głód na Ukrainie i nastroje wśród włościan” (...). Praca ta nadesłana w języku rosyj-

skim została przetłumaczona na język polski i napisana na maszynie w 2 egz., pozostających w aktach Ekspozytury.

Oddział II Sztabu Generalnego
Wydział Studiów
L. dz. 318/5

Warszawa, dnia 5 X 1932 r.

Szef Ekspozytury Nr II Od. II Szt. Gł.
w miejscu

Przesyłam

Szef Wydziału Studiów
Demel
mjr dypl.

Tłumaczenie z ukraińskiego (sic!)
14 IX 1932

Głód i nastroje włościan Wiadomości z rejonu Żytomierskiego

Jak wiadomo jesienią ub. roku 1931 urodzaj na Ukrainie, nawet według oficjalnych źródeł sowieckich, był określany jako mniej niż średni. Istotnie było złe, na co zresztą złożyło się wiele przyczyn.

W okresie wiosennej kampanii siewnej ub. roku na Ukrainie i całym ZSRR zmobilizowano całe społeczeństwo, a do pracy został zaangażowany i komsomoł i partia. Z powodu zeszłorocznego głodu i wynikłego stąd braku zapasów ziarna, włościanie nie zasiali dla siebie prawie nic. Z pomocą przyszedł rząd — asygnując i dostarczając pewną ilość ziarna różnych gatunków, potrzebnych do całkowitego obsiania. Zły stan transportu, jak również ustosunkowanie się odpowiednich czynników sprawiły to, że ziarno dostarczono ze znacznym opóźnieniem; często w bardzo złym gatunku oraz nie we właściwe miejsce. Z przyczyn niewiadomych do rejonu żytomierskiego najwięcej dostarczono i rozdzielono pomiędzy włościanami nasion lnu, mniej potrzebnego niż innych nasion. Opóźnione siewy, zły gatunek ziarna, późna wiosna, chłodne dżdżyste lato doprowadziły włościan do stanu katastrofalnego i nie tylko w rejonie żytomierskim, a na całej Ukrainie. Rok 1931 włościanie nazywają „głodnym” rokiem.

Podaję krótkie cyfrowe dane o przeciętnym urodzaju w okręgu żytomierskim:

z zasadzonych 150 kg ziemniaków — zebrano 10 kg.

z zasianej 10 pudów pszenicy — zebrano 4 pudy.

Ponieważ gospodarstwo takie otrzymało pożyczkę w ziarnie w wysokości 35 pudów, które należało zwrócić jesienią łącznie z 45 pudami podatku w naturze, wobec jednak takiego urodzaju zwrócono tylko 2 pudy ziarna, reszta zginęła w polu lub została zjedzona.

Nie bacząc na dobrze wiadomą sytuację włościan i stan urodzaju, władze miejscowe otrzymały rozporządzenie zebrania podatku za wszelką cenę, nawet drogą zajęcia mebli, bydła, ubrania i innych rzeczy wchodzących w skład małego gospodarstwa włościańskiego. Specjalne ostre środki zalecono stosować wobec właścicieli gospodarstw indywidualnych, zwanych obecnie na Ukrainie „twardogłowymi”.

Pewien włościanin, który otrzymał pożyczkę, winien był zwrócić 160 pudów ziarna różnego gatunku. Po zebraniu z pola i omłóceniu uzyskał zaledwie 40 pudów — z rozpaczy zaprzągnął konia, wsadził na wóz rodzinę i przywiózł ją do urzędu rejonowego, gdzie oświadczył, że obowiąz-

ku nie wykonał z przyczyn wiadomego zarządowi nieurodzaju, ale przywiózł wszystko co posiada i prosi o zwolnienie od dalszych wpłat lub zamknięcia jego z rodziną w więzieniu i żywienia jej, bo nie chce widzieć głodowej śmierci żony i dzieci. Prezes rejonowego komitetu kazał włościaninowi odwieźć ziarno na punkt zborny i przyjść wieczorem do komitetu. Po przyjeździe wieczorem włościanin został aresztowany, a na drugi dzień sądzony i przez wyjazdową sesję trybunału rewolucyjnego skazany na 6 lat zesłania na Syberię za „poderwanie władzy sowieckiej”.

Faktów podobnych jest mnóstwo.

Wieś na Ukrainie głoduje — odbiera się jej wszystko, co wyrosło na polach, w formie podatku zbożowego lub zwrotu pożyczek. Szerzą się tu choroby, obecnie panuje dyzenteria, spodziewana jest cholera i tyfus. Źle zorganizowana pomoc lekarska i brak medykamentów powoduje znaczną śmiertelność. Wieś żywi się chlebem z tłuczonych ziaren lnu z dodatkiem słomianych otrąb.

W chwili obecnej istnieje możliwość dokarmiania się warzywami, ogórkami i pomidorami, co w prędkim czasie zostanie zjedzone, a wtedy nastąpi prawdziwy głód.

Różne stosowane sposoby przymusowej kolektywizacji doprowadziły do zaniku bydła na Ukrainie.

Na przykład pewna wieś rejonu żytomierskiego posiada w danej chwili następującą ilość bydła:

Według spisu w roku 1928 stado tej wsi posiadało 1000 sztuk, obecnie zmniejszyło się do 140 sztuk. Cieląt w obecnym roku jest 14. Ogólna ilość świń 100 zamiast 700–800 w roku 1928. Według spisu przeprowadzonego w tej wsi w bieżącym roku ilość koni ustalona została na 30 w kolchozie i 40 w gospodarstwach indywidualnych, zamiast 460 zarejestrowanych przez komitet wojenny. Są to rezultaty gospodarowania bolszewików. „Zjeść swoje bydło lub sprzedać za bezcen, aby nie oddać, jako własność publiczną do kolchozu” — oto dewiza kursująca wśród chłopów. Wieś ukraińska w okresie wiosennym ob. roku, pod wpływem głodu, mogła wystąpić przeciwko władzy sowieckiej, powstrzymała ją od tego dekrety o wolnym handlu i obniżce podatków. Swymi dekretami partia powstrzymała wybuch — jednakże należy się spodziewać aktywnego wystąpienia ze strony włościan w niedalekiej przyszłości — po skończeniu się zapasów żywnościowych, które można sprzedać na targu. W obecnej chwili, posiadając inne produkty, które można sprzedać: nabiał, warzywa itd. włościanie Ukrainy intensywnie wyzbywają się ich, aby za zebrane pieniądze móc nabyć ziarno dla siebie, na północy lub wschodzie ZSRR.

Prawie cała Ukraina jeździ w poszukiwaniu chleba, pociągi są przepelnione do niemożliwości, oczekuje się w kolejce po kilka dni, ażeby dostać się do pociągu. Zjawisko to będzie istniało do chwili posiadania obiektów do kupna i sprzedaży. W najbliższej przyszłości, po zebraniu urodzaju, bydło pocznie wymierać z braku pokarmu, a wtedy nastąpią wypadki niezbyt przyjemne dla partii, o ile zawczasu nie zastosuje się odpowiednich środków. Liczyć jednak na te środki nie można, albowiem urodzaj tegoroczny w całym Związku pozostawia wiele do życzenia, zapasów nie ma z powodu takiego samego nieurodzaju roku ubiegłego, a zatem trudno przypuścić, że rząd potrafi ze swoich rezerw nakarmić głodujących. Ceny na artykuły spożywcze rosną z każdym dniem. Ceny w Żytomierzu na dzień 5–6 września były następujące:

1 funt masła śmietankowego — 12–15 rb.

1 [funt] mięsa — 6–7 [rb.]

jajka (10 sztuk) — 6–7 [rb.]

mąka (pud) — 120–130 [rb.]

mleko (litr) — 6 [rb.]

ślonina (funt) — 12 [rb.]

cukier (kilogram) — 17 [rb.]

chleb czarny (funt) — 3 rb. 50 kop.

kura — 20 [rb.]

gęś — 40 [rb.]

śledź 3–5 [rb.]

buty zwyczajne — 300 [rb.]

surówka (cienki materiał włókienniczego gorszego gatunku) metr obrzydliwego gatunku — 12 rb.

Ceny te rosą z każdym dniem, pomimo wpływów przekupni. Rosną one z woli włościan, dyktujących swoją wolę miastu, a zmuszonych czynić to, aby nie umrzeć z głodu.

Kursują najróżnorodniejsze wiadomości o mającej nastąpić zmianie wewnętrznej polityki partii, o prędkiej wojnie i w ogóle o zmianach na lepsze. Wszystkie te wiadomości do pewnego stopnia powstrzymują wieś od jawnego wystąpienia przeciwko rządowi. Wystąpienie to prawdopodobnie nie nastąpiłoby jako zorganizowane, gdyż silne jest jeszcze GPU i zbyt dużo posiada szpiegów, aby uszedł uwadze początek jakiegokolwiek ruchu. Trzeba jednak przypuścić, że w niedalekiej przyszłości nastąpi powstanie żywołowe. Ludność przestała wierzyć rządowi, upatrując w nim swojego wroga, który w imię interesów osobistych gotowy jest poświęcić dobrobyt całego narodu.

CAW, Oddz. II Sz. Gł., sygn. I.303.4.5424, s. 28–33.

4.

4 II 1933, Charków, *Raport Konsulatu Generalnego RP w Charkowie w sprawie głodu na Ukrainie*

Konsulat generalny RP
w Charkowie
Nr 46662/6/T

Charków, dnia 4 lutego 1933 r.

Rozdzielnik

- 1 Poselstwo RP w Moskwie
- 2 MSZ — Gabinet Ministra
- 3 MSZ — P III
- 4 MSZ — Departament Konsularny
- 5 MSZ — P VI
- 6 Sztab Główny O. II (2 egz.)
- 7 Konsulat RP w Kijowie

Głód na Ukrainie staje się coraz gorszy i ostrzejszy. Sytuacja pod tym względem pogarsza się wyraźnie z dnia na dzień, mnożą się wypadki kradzieży, rabunków i zabójstw, przede wszystkim na rynkach dla zdobycia żywności. Sytuacji tej nie są w stanie zaprzeczyć ani zapobiec wszelkie szumne przemówienia Stalina i innych przywódców partyjnych na ostatnich zebraniach moskiewskich o wielkich zdobyczach 5–latki i rzekomej poprawie bytu ludności w ZSRR. Przeciwnie, katastrofalna wprost sytuacja aprowizacyjna i fatalny przebieg „chlebozagotowki”¹¹ faktycznie wzbudziły wielkie zaniepokojenie wśród przywódców partyjnych.

¹¹ Chlebozagotowki, chlebozdaczi to rosyjska nazwa dostaw zbożowych.

Świadczą o tym ostatnie ustawy, dekryty, rozporządzenia wykonawcze oraz nowa fala gwałtownego terroru, wyrażająca się nie tylko w licznych aresztowaniach przez GPU, które gwałtem odbiera ludności wiejskiej resztki zboża i mąki, ale przede wszystkim w szeregu ostrych zarządzeń, jak „czystka partyjna”, obsadzanie zarządów najważniejszych obiektów przemysłowych i zarządów sowchozów i kołchozów przez najenergiczniejszych wybitnych wojskowych, ustawa paszportowa mająca odciążyć miasta i największe centra przemysłowe od zbytecznego elementu itd.

Jednak wszystkie te najradykalniejsze zarządzenia nie są w stanie zaradzić dzisiejszej sytuacji nie tylko dlatego, że zostały wydane za późno i mogą dać przewidywane pomyślne rezultaty zaledwie po przyszłej kampanii rolnej i nowych żniwach — ale przede wszystkim dlatego, że główną przyczyną fatalnej sytuacji jest całkowite fizyczne i jeszcze bardziej moralne wyczerpanie ludności zarówno wiejskiej jak i miejskiej, która co raz bardziej przestaje wierzyć w możliwość poprawy swego losu i jest tak osłabiona wskutek złych warunków odżywiania, iż żadne groźby, ani obietnice lepszych perspektyw, nie są w stanie wyprowadzić jej ze stanu zubożenia. Stan ten oczywiście odbija się na pracy każdego poszczególnego człowieka i wskutek tego dezorganizuje pracę w przemyśle, na roli, na kolejach itd.

Przywódcy partii komunistycznej objaśniają powyższe coraz większe braki i nieporządki w życiu gospodarczym Ukrainy intrygami różnych „wrieditielej”¹², kulaków, rzekomymi sabotażami i organizowaną pasywną rezystencją, podczas gdy mamy tu bardziej groźne zjawisko psychologiczne, że ludzie wycieńczeni z głodu i chłodu, myślący jedynie o zdobyciu chleba dla siebie i swej rodziny, drżący stale z obawy przed aresztem i odebraniem im przez GPU resztek dobytku, nie tylko nie chcą, ale wprost nie mogą pracować. Z tym stanem rzeczy trudno będzie władzom sowieckim walczyć i dać sobie radę dotychczasowymi metodami terroru, różnych zarządzeń i ustaw wydawanych od wypadku do wypadku. Najbliższych parę miesięcy wykażą jak partia komunistyczna i rząd dadzą sobie radę z wypadkami, które bez wątpienia będą z dnia na dzień pogarszać się i czy zdołają opanować sytuację gospodarczą.

Jesteśmy obecnie w przeddzień zebrania w dn. 7 II WUCWku¹³, świadkami wielkiej czystki w partii komunistycznej Ukrainy. Pierwszą ofiarą tej czystki padł sekret. kom. part. obłasti Charkowskiej — Terechow, usunięty za „pomyłki w politycznej pracy na wsi, szczególnie w dziedzinie chlebozagotówek”. Błędy te ma naprawić jego następcą, stary bolszewik — Postiszew. Podobną robotę naprawy ma przeprowadzić w najgorzej pracującej i najgorzej wykonującej chlebozagotówkę obłasti Dniepropietrowskiej, sekretarz centralnego komitetu KP(b)U — Chatajewicz. Na czym polegają te pomyłki w politycznej pracy partyjnej prasa milczy i nie mówi również nic w jakim kierunku ma być prowadzona dalsza praca naprawy. Może dowiemy się o tym w czasie dyskusji na zebraniach WUCWK, a może i nie, ponieważ chodzi tu oczywiście przede wszystkim o wykonanie chlebozagotówek, które na Ukrainie w dalszym ciągu wykonane są fatalnie i muszą być zakończone w najbliższych dniach, tym bardziej, że ostateczny termin ich zakończenia był wyznaczony do końca stycznia r.b. Będzie więc nowa fala terroru w tej czy innej formie zarządzeń administracyjnych, tymczasem zaś trzeba było znaleźć winnych, ażeby oczyścić przywódców ukr. partii komunist. wobec Moskwy. Jednym ze sposobów terroru dla wykonania przez poszczególne wsie chlebozagotówek jest w dalszym ciągu w dużym stopniu praktykowany sposób umieszczania ich na tzw. „czarnej tablicy”. Praktycznie oznacza to dla danej wsi nie tylko natychmiastowe przerwanie dowozu żywności i wszystkich

¹² Tj. szkodników.

¹³ Tj. Wszechukraiński Centralny Komitet Wykonawczy.

artykułów pierwszej potrzeby, ale i w ogóle zabranie z magazynów danej wsi wszystkiego co się jeszcze w nich znajdowało.

Dowody fatalnej sytuacji i wzmagającego się głodu Konsulat Generalny posiada co dzień w zwiększających się ilościach. Składają się na to liczne napływające pisma błagalne o pomoc przeciwko nadużyciom władz lokalnych, oraz wizyty interesantów, których ilość zwiększyła się w ciągu kilku ostatnich tygodni co najmniej w trójnasób. Zgłaszają się do nas ludzie, którzy albo w ogóle o Polsce słyszeć nie chcieli, albo od dłuższego czasu przeważnie od 1924 r. wcale w Konsulacie się nie zjawiali. Obecnie wszyscy chcą wracać do Polski, wszyscy wynajdują faktyczne lub urojone swe prawa do obywatelstwa polskiego, wszyscy skarżą się na nędzę i głód nie do wytrzymania. Zdarzają się często wypadki, że klienci, dorośli mężczyźni płaczą, opowiadając o tym, że żona i dzieci jego umierają lub puchną z głodu, mając za jedyne pożywienie makuchę i to w niedostatecznych ilościach (...).

Kierownik Konsulatu Generalnego
/Jan Karszo–Siedlewski/
Radca Poselstwa

CAW, Oddz. II Sz. Gł., sygn. I.303.4.1867, s. 91–96.

5.

1 IV 1933, Kijów, *List studenta Buczaka przekazany Konsulatowi RP w Kijowie*

Do Ukraińskich przyjaciół¹⁴

Na Ukrainie trawa nadal głód. Bolszewizm pozostawia na Ukrainie trupy umierających z głodu ludzi. Na wsi zjedzono koty, psy, także jedzone jest mięso ludzkie. W miastach zdarzają się przypadki, że na bazarach sprzedają mięso ludzkie. Komuniści przestraszyli się takiego gospodarzenia. Teraz nikogo nie puszczają za granice Ukrainy. Głodna, ograbiona Ukraina pozostaje dla Ukraińców. Rolnictwo ukraińskie w związku z masową kolektywizacją, która nie jest formą prowadzenia gospodarstwa, a zorganizowaną grabieżą, zrujnowano. Kampania siewna i w tym roku na Ukrainie zostanie zerwana, bo nie ma czym ziemi obrabiać. Inwentarz koński zniszczony, traktory zepsute. Remontować traktory głodny robotnik nie chce. Kampania remontowa zaczęła się już jesienią, ale do tej pory nie została zakończona. W sowchozach rozpoczęto siewy nasion przy pomocy samolotów, bo nie ma czym ciągnąć siewników. Rękami siał też nie ma możliwości, bo nie można nikomu powierzyć nasion. Rolnik, który umie siał jest głodny, i dlatego może ukraść nasiona dla zjedzenia. Komuniści poprzez swoją dyktaturę narzucili chłopom swoją formę gospodarstwa, „kolektywizację”. Ludność nie chce się podporządkować swawoli bolszewików. Pracować sumiennie na korzyść komunistów naród nie chce, zarówno w mieście jak i na wsi. Komuniści istnieją tylko dzięki kłamstwu prasy i cynizmowi swoich „wodzów”. Naród Ukrainy czeka na swoje narodowe wyzwolenie spod rosyjskiego bolszewizmu, który jest o wiele gorszy od rosyjskiego monarchizmu z czasów prawa pańszczyźnianego.

Kijów, 1 IV 1933 roku. Buczak

CAW, Oddz. II Sz. Gł., sygn. I.303.4.1993, brak paginacji.

¹⁴ List napisany ręcznie w języku ukraińskim.

6.

1 IV 1933, Kijów, *Fragment listu D. Maszina do swego brata w II RP przekazany do Konsulatu RP w Charkowie z prośbą o doręczenie*¹⁵

Polska
ziem. Wołyń
pow. Dubno
pocz. Boremel
Anton Spiridonowiczu
Maszinu

Drogi bracie!

Piszę ten list do ciebie w domu, ale jutro 30 kwietnia zamierzam pojechać do Charkowa, do Konsulatu, żeby złożyć podanie skierowane do Prezydenta Państwa Polskiego i poproszę żeby tobie przysłali ten list, bo tutaj napiszę o rzeczach, o których nie mogę pisać w liście wysłanym pocztą, gdyż list taki mogą rozpieczętować i przeczytać, a jak będzie wysłał [list] Konsulat, to wtedy to nie nastąpi. Teraz chce ci napisać dokładniej i jaśniej nt. tego dlaczego staram się o powrót do domu. Życie nasze nie tylko jest ciężkie, ale i po prostu przerażające (...).

Już co najmniej ze dwa lata systematycznie niedojadamy. Wyobraź sobie co to oznacza. Teraz np. mamy po trzy czwarte funta chleba i to kiepskiego, i nic bracie prawie nie ma. Próbowaliśmy w zimie [przeżyć] nawet bez kartofli i jakby nie twoja pomoc w dolarach, udzielona nam dwa lub trzy razy, to nie wiem co by się z nami stało (...).

W wielu wsiach ludzie umierają z głodu, bywa, że umierają całe rodziny, na początku osoby starsze, później dzieci, i tak znajdują wszystkich martwych w chacie lub na górze (?) (...).

Żeby nauczyć się języka polskiego, prenumeruję gazetę polską, która wychodzi w Charkowie. Gazeta jak wszystkie gazety tutejsze komunistyczna, i w tej gazecie wyczytałem w zimie, że rzekomo w Polsce, na Wołyniu na bazarze, teraz nie pamiętam dokładnej nazwy miejscowości — matka sprzedawała swoje dzieci, bo nie miała czym je karmić — pomyśl takie kłamstwa wypisują, tylko dureń, lub dziecko w to uwierzyć mogą, a o tym że tutaj ma miejsce ludożerstwo, ludzie umierają z głodu, w gazetach ani słowa nie znajdziesz — wszystko dobrze, wszystko w porządku, tylko za granicą ludzie są niezadowoleni i umierają z głodu — oto jakie mamy odrażające gazety, i wszystkie są jednakowe (...).

Trudno uświadomić sobie co może się zdarzyć, jak by ten list ktoś przechwyił. Nie publikuj go za bardzo. Boże broń ażebyś go przesłał do gazety, bo mogą się dowiedzieć, że ja to napisałem.

30 IV 1933
D. Maszin

CAW, Oddz. II Sz. Gł., sygn. I.303.4.2004, brak paginacji.

¹⁵ List napisany ręcznie w języku ukraińskim.

7.

8 V 1933, Charków, Moskwa — Fragment raportu Poselstwa RP w Moskwie nt. kwestii narodowościowej na Ukrainie, z uwzględnieniem polityki gospodarczej bolszewików

Poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej
w Moskwie

Kwestia narodowościowa na Ukrainie sowieckiej według stanu na 1 V 1933 r.

d/ Polityka gospodarcza

(...) Wyzysk ekonomiczny Ukrainy przez władze centralne specjalnie jaskrawo występuje w dziedzinie rolnej. Ukraina zawsze była i jest do ostatnich czasów najpoważniejszym producentem zboża w Związku Sowieckim, który zawsze dostarczał produktów na eksport oraz na pokrycie potrzeb miast i deficytowych rejonów wewnątrz kraju. Dlatego też tam, zgodnie z ogólną linią sowieckiej polityki wiejskiej, rozpoczęto forsowanie kolektywizacji i tam też spadła ona największym ciężarem na barki włościan. Nigdzie indziej poza Północnym Kaukazem „chlebozagotowki” nie były przeprowadzane z taką bezwzględnością i nie stanowiły właściwie biorąc faktycznej konfiskaty całej produkcji rolników.

Wielokrotne ostrzeżenia i protesty miejscowych czynników nie odniosły żadnego skutku, gdyż władze centralne w imię interesów i potrzeb ogólnopaństwowych, bezwzględnie kontynuowały politykę ogałacania wsi ukraińskiej. Wszelkie nieposłuszeństwo zarządzeniom władz centralnych, a nawet ich krytyka ze strony lokalnych władz, które rozumiały niebezpieczeństwo jej polityki, były bezlitośnie karcone i określane jako poddawanie się wpływom ideologii kułackiej.

Rezultatem tej gospodarki rabunkowej był wielki głód na wiosnę 1932 r., który po krótkiej przerwie w jesieni zeszłego roku ponowił się w ostatniej zimie i trwa do chwili obecnej. Ruina i nędza wsi ukraińskiej nie dadzą się wprost opisać, przy czym jest rzeczą charakterystyczną, że stan ten nie odnosi się do południa Rosji jako takiego, ale właśnie do Ukrainy, gdyż przejechawszy północną granicę USRR, obraz zmienia się już radykalnie. W Centralnej Czarnozemskiej Prowincji, która pod względem klimatycznym i gospodarczym mało czym się różni od Ukrainy, stan włościaństwa jest bez porównania lepszy. Świadczy to, że polityka gospodarcza rządu centralnego w stosunku do Ukrainy była znacznie bardziej bezwzględna i rabunkowa niż w stosunku do sąsiednich prowincji RFSSR, za wyjątkiem Północnego Kaukazu (...).

Reakcja na politykę władz centralnych w chwili obecnej jest żadna. Ludność USRR jest tak zagłodzona i wyczerpana moralnie i fizycznie, iż nie ma sił na jakąkolwiek reakcję poza narzekaniami, które słyszy się na każdym kroku. Nastroje ludności są bardzo pesymistyczne, a stosunek do władz zarówno do centralnych, jak i miejscowych w duchu wrogi, zewnętrznie jednak obojętny i uległy, co wypływa z obawy przed coraz większym terrorem i represjami (...).

Referował: J[an] Karszo–Siedlewski

Charków, 8 maja 1933 r.

AAN, AM, sygn. 45, s. 73–78

8.

6 VI 1933, Warszawa, Raport referatu „W”¹⁶ Oddziału II Sztabu Głównego w sprawie sytuacji żywnościowej na Ukrainie

L. dz. 1109/33/IV
6 czerwiec 1933 r.

W lewym górnym roku jest pieczętka z napisem:

„W”

źródło „Brandt 24”

L. „W” 1933/33/M

mat. 6 VI

Data...

Wł. 3 VII

Sytuacja żywnościowa na Ukrainie Sowieckiej

Ostatnie tygodnie maja i czerwca odznaczyły się nadzwyczaj tragicznymi przejawami panującego głodu. Ze wszystkich miast Prawobrzeża Ukrainy — jedynie w Kijowie została zorganizowana sprzedaż tzw. „kamierczieskawo”¹⁷ chleba po cenie 1 rb. za funt. Jedna osoba mogła nabyć najwięcej 4 funty chleba, zaś obecnie tylko 3. Punkty sprzedaży rozrzucone po mieście są dość gęsto, przy każdym jednak takim punkcie kolejki kupujących dochodzą nieraz do kilometrów długości. Ludzie stoją po 10 godzin. W niektórych częściach miasta, przeważnie na przedmieściach, kolejki nie kończą się nigdy, gdyż ludzie stoją przez całą dobę. Na to by zdobyć chleb rano, trzeba stanąć w kolejce wilią tego dnia o godz. 10 wieczorem. Rano prawie w każdej z takich kolejek bywa około 2000 ludzi. Dowóz chleba jest bardzo nieregularny i często zdarzają się wypadki, że po 2–3 dniach dany punkt nie otrzymuje wcale chleba. Na tym tle zdarzają się często zaburzenia, przyjmujące formę otwartych buntów, tłumione z całą bezwzględnością przez milicję, przy czym często oddziały konnej milicji szarżują tłum nahałkami rozpędzając zebranych. Poza tym władze od czasu do czasu wysyłają milicję na ciężarowych samochodach, która zbiera po kilka tysięcy ludzi i przymusowo wywozi na robotę na okoliczne plantacje buraczane lub do kopania ziemi. Te wszystkie represje nie odnoszą jednak żadnego skutku, gdyż chleb w wolnej sprzedaży na rynku dochodzi do 6 rubli za funt w Kijowie (w Odessie do 15), a chleb kartkowy wydawany jest w znikomych ilościach. Różnica cen rynkowych i „kamierczieskich” wywołuje nadzwyczajną spekulację chlebem. Władze są zupełnie bezsilne wobec faktu masowego napływu włościan z okolicznych wsi, którzy przyjeżdżają tu po chleb.

W okresie tym wzmożła się nadzwyczajnie śmiertelność. Wypadki śmierci głodowej na ulicach i w podwórzach obecnie liczone są już nie na dziesiątki lecz na setki dziennie. Co noc krążą po ulicach ciężarowe samochody i furmanki, zbierając umarłych na ulicach i rynkach, w ogrodach podwórzach. Widziano, kiedy rano z dworca głównego w Kijowie rano wywieziono 4 samochody zmarłych i umierających z głodu. Poinformowano, że tak się odbywa codziennie. O ilości takich śmierci świadczyć może fakt, że zarządy poszczególnych domów czekają nieraz po 3–4 dni alarmując władze miejskie by sprzątnięto z podwórza lub klatki schodowej trupa „beprzyzornych”¹⁸ lub włościan, którzy w poszukiwaniu resztek jedzenia lub noclegu umierają

¹⁶ Tj. Wschód.

¹⁷ Tj. komercyjnego.

¹⁸ Tj. bezdomnych.

z głodu. W przeciągu 2–ch nocy z 3 na 4 i z 4 na 5 czerwca na cmentarzu katolickim „Bajkowa Góra” zakopano około 2000 trupów w 40 jamach. Widziano sam końcowy etap grzebania, gdyż groby te znajdują się koło polskiego cmentarza wojskowego. Umieszczono więc tam 2 olbrzymie kadzie z wapnem i każda warstwa trupów jest przysypana wapnem i bardzo płytką warstwą ziemi. Należy jednak wyjaśnić, że tylko część trupów grzebana jest na cmentarzach i to w ten sposób, że istnieje pewna kolejność: 2 noce wozi się na jeden cmentarz następnie 2 na inny itd. (Kijów posiada 5 cmentarzy czynnych). Większość grzebana jest na polach przemiejskich, ogrodach itp. Ustalenie ścisłej liczby zbieranych co noc trupów jest niestety niemożliwe. Ze źródła zupełnie wiarygodnego wiadomo, że liczba ta waha się w okolicach 700 co noc.

Bez porównania gorzej niż w Kijowie przedstawia się sytuacja w innych miastach Prawo-brzeża, nawet tak dużych jak Odessa, Winnica, Kamieniec itd. oraz na wsi. Tam nie ma nawet takiego „dobrodziejstwa” jak sprzedaż „kamierczieskawo” chleba. Od informatorów z Odessy i innych miast słyży się wprost przerażające opowiadania. Zupełnie wiarygodny informator z Berdyczowa opowiada, że wieczorami odbywa się na peryferiach tego miasta zupełne polowanie na dzieci. Z zapadnięciem zmroku żadna matka nie puści dziecka na ulicę. Pomimo to zdarzają się wypadki wykradania dzieci z domów. Odkopywane są resztki padłych koni, jak również zdarzają się wypadki zjadania przez rodziny nieboszczyków, po kilku dniach wyczekiwania na trumny i pozwolenia chowania.

We wsiach głód daje się we znaki najokropniej. W szeregu rejonów jak: Cwietkowski, Zwienigródzki, Humański, Bucki, Taraszczański, a częściowo Berdyczowski ludożerstwo stało się swego rodzaju nałogiem. Tam też śmiertelność doszła do tego stopnia, iż zdarzają się wsie całkowicie wymarłe, lub też wsie — gdzie z 2–3000 ludności pozostało zaledwie 300–400 osób. Położenie aprowizacyjne ludności kołchozów bynajmniej nie jest lepsze od położenia „jednoosobowców”. Ci ostatni posiadają ten przywilej nad pierwszymi, że nie będąc „przykleplennymi”¹⁹ do kołchozów mają względną możliwość wyjazdów, ruszania się w celu znalezienia cokolwiek lepszych warunków. Kołchoźnicy zaś pozbawieni są tej możliwości, są przymuszeni do codziennego stawiania się na roboty, gdzie dostają jedynie trochę zupy kapuścianej bez tłuszczów, krup, kartofli i bez chleba. Jedynie przy obróbce buraków wyznaczono po 22 funty chleba za wszystkie roboty związane z obrobieniem jednego ha. Jest to jednak norma teoretyczna tak samo, jak mitem jest cukier na obróbce buraków. Premiowanie pracujących na burakach chlebem i cukrem, stało się przyczyną nadzwyczaj częstych nadużyć i spekulacji przez najrozmaitsze organizacje rozdzielcze.

Z powodu bardzo małej ilości inwentarza żywego zarówno w kołchozach, jak i w pojedynczych gospodarstwach, istniało zarządzenie ręcznego kopania pól. Ustalono normę — 250 m² na jedną osobę. Norma ta jednak okazała się zupełnie nieosiągalna wobec wyczerpania fizycznego chłopów. Nadzwyczajnie częste są wypadki kiedy rano na robotę wychodzi 80 osób, a wieczorem wraca 70. Reszta ginie z głodu i wyczerpania i jest grzebana na polach. Na drogach w zbożach, lasach leżą dziesiątki trupów niesprzątniętych. Wsie, nawet przemiejskie świecą bardzo często zabitymi porzuconymi domami. Prawie nigdzie nie ujrzy się ani psów, ani kotów — wszystko zostało zjedzone. W lasach dużo na wpół zdziczałych ludzi, żywiących się grzybami, mchem i korzeniami. Na drogach często spotyka się rodziny chłopów uciekających na furmankach bez określonego celu ze wsi. Zorganizowane obecnie oddziały Czerwonego Krzyża, podjęły akcję dożywiania dzieci. Jest to jednak akcja o wynikach bardzo nikłych ze względu na zu-

¹⁹ Tj. przypisanymi.

pełny brak artykułów żywnościowych. Wiadomości powyższe, pomimo pozorów niewiarygodności, napływają ze wszystkich stron i w szczegółach są zupełnie identyczne.

Ulewnie deszcze, jakie padały w przeciągu prawie całego miesiąca, jak również brak odpowiedniego samochodu spowodowały niemożność sprawdzenia w terenie faktycznego położenia. Natomiast wiadomości dotyczące Kijowa są zupełnie autentyczne.

Podczas wyjazdów zaobserwowano zupełnie dobry stan oziminy, oraz późniejszych siewów jarych. Prawie wszystkie późniejsze siewy zbożowe jak i buraczane są bez porównania gorsze. Buraki siane wcześniej w wielu przypadkach zostały ponownie przesiane. Pierwsze pielenie buraków zostało już ukończone. Obecnie odbywa się tzw. „przerywka”. Władze okręgów i rejonów skoncentrowały cały wysiłek i energię na obróbkę buraków. Należy skonstatować, że wygłodniała ludność masowo idzie na roboty przy burakach, gdyż otrzymuje tam przynajmniej minimalne pożywienie oraz niewielkie ilości chleba i czasami cukru.

[brak podpisu]

CAW, Oddz. II Sz. Gł., sygn. I.303.4.5424, s. 63–67

9.

28 VI 1933, Moskwa — Raport Ataszatu Wojskowego przy Poselstwie RP w Moskwie w sprawie głodu na Ukrainie

Głód na Ukrainie
383/tjn

28 czerwca [19]33

TAJNE

Szef II Oddziału Sztabu Głównego
Warszawa

Według raportów napływających do placówek naszych, oraz relacji osób przejeżdżających, położenie Ukrainy pod względem żywnościowym jest okropne.

Cena chleba sprzedanego z wolnej ręki wynosi od 6 do 15 rubli za funt. W nielicznych tylko miastach (Kijów) jest wprowadzony tzw. „kommierczeskij” chleb po 1 rub. za funt — jednak punktów sprzedaży takiego chleba jest niewiele, dostawa nieregularna i niewystarczająca.

Na tym tle wybuchają bunt niezadowolonej ludności, tłumione jednak z całą bezwzględnością przez milicję (szarże, bicie nahajkami). Kolejki ludzi przed takimi sklepami mają często ponad kilometr długości.

Obserwowany jest ogromny wzrost śmiertelności. Podobno w Kijowie umiera z głodu kilkaset ludzi dziennie.

Położenie w innych miastach (zwłaszcza prawobrzeżnej Ukrainy) oraz po wsiach jeszcze gorsze; w związku z tym zachodzą wypadki ludożerstwa (porywanie w tym celu dzieci), jedzenie ciał nieboszczyków oraz odkopywanie padłych koni, bydła.

Położenie kołchozów nie jest również lepsze, całodzienne pożywienie ogranicza się do wodnistej zupy z kartoflami i minimalnej ilości chleba. Jedynie zatrudnieni przy obróbce buraków są lepiej zaopatrywani w żywność, ale od nich żądają akordowej pracy.

Przy porównaniu z obwodami moskiewskim i centralno-czarnoziemskim uderza już na pierwszy rzut oka straszne opuszczenie Ukrainy. Zasiewy gorsze (jedynie oziminy trochę lepiej

się przedstawiają), wsie sprawiają wrażenie opustoszałych, na pastwiskach tylko gdzieniegdzie małe grupki bydła i kilka koni.

p.o. Attaché Wojskowego
HARLAND
(kapt. dypl.)

AAN, AW, sygn. 94, s. 124.

10.

18 VII 1933, Charków — *Raport Konsulatu RP w Charkowie w sprawie zbiorów na Ukrainie*

Konsulat Generalny RP
w Charkowie
Nr 23/Ukr/2

Charków, dnia 18 lipca 1933 r.

W sprawie zbiorów na Ukrainie

Do
Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie

Otrzymują:
Pan Poseł RP w Moskwie
MSZ — Pan Naczelnik Wydziału Wschodniego
MSZ — Wydział Prasowy
Ministerstwo Rolnictwa
Sztab Główny, O. II
Konsulat RP w Kijowie

Według urzędowych danych sowieckich na dzień 10 lipca 1933 r. na Ukrainie zasiano w tym roku 16 376 000 hektarów, czyli 95,6% planu, w tym sowchozy 2 151 tys. ha (101%), kolchozy — 11 319 tys. ha (95,4%), gospodarstwa indywidualne — 2 076 tys. ha, oddzielni członkowie kolchozów 830 tys. ha.

Biorąc nawet pod uwagę, że powyższe urzędowe cyfry są przesadzone, to jednak trzeba przyznać, że rezultaty tegorocznej kampanii siewnej na Ukrainie są nadspodziewanie pomyślne i zbiory przedstawiają się na ogół dobrze, czemu również sprzyja pogoda. Długotrwałe deszcze nie zaszkodziły zbytnio, a obecnie, gdy rozpoczęły się żniwa, ustaliła się piękna pogoda. Wobec tego pomyślnego stanu rzeczy Rada Komisarzy Lud[owych] ZSRR i CK WKP(b) powzięły dnia 13 lipca b.r. uchwałę, mocą której zwiększa się znacznie ilość zboża mającego być dostarczonym państwu przez południowe okręgi ZSRR. W tej ilości sowchozy Ukrainy mają dostarczyć 13 578 000 pudów więcej, czyli ogółem mają dać 40 500 000 pudów.

Pomimo powyższych optymistycznych horoskopów trudno jeszcze dzisiaj powiedzieć czy i w jakim stopniu uda się władzom sowieckim wykonać tegoroczny plan dostaw i wypompować tak znaczne ilości zboża z wynędzniałej i wygłodniałej wsi ukraińskiej. Zmobilizowano wprowadzić do pracy na polach całą zdatną jeszcze do pracy ludność wiejską (zostało jej najwyżej połowa, a co najmniej 20% wymarło z głodu i chorób), wojsko, organizacje partyjne i komсомольskie; masowo wysłała się na wieś pod przymusem ludność miejską, urzędników z instytucji rządowych i komunalnych, młodzież wyższych i średnich uczelni, urlopy letnie zostały chwilo-

wo wstrzymane. Wszelkie przejawy sabotażu, kradzieże na polach i wycinanie kłosów uprawiane masowo na całej Ukrainie oraz wszelkie inne nadużycia likwidowane są z całą bezwzględnością, a winni usuwani z posad i karani śmiercią lub więzieniem do 10 lat. Ale ludność jest na ogół tak wycieńczona i zniechęcona, że nie wiadomo czy najlepsza organizacja i największy nawet terror zdołają przezwyciężyć ogólną inercję i apatię i czy pozwolą partii komunistycznej wyjść zwycięsko z tych zmagani w decydującej walce, która może przesądzić nie tylko o powodzeniu tegorocznej kampanii rolnej, ale i o przyszłych wpływach i znaczeniu bolszewików na Ukrainie.

Kierownik Konsulatu Generalnego
J. Karszo-Siedlewski
Radca Poselstwa

CAW, Oddz. II Sz. Gł., sygn. I.303.4.3043, s. 303–304

11.

23 VIII 1933, Warszawa, Raport kierownika referatu „W” Oddziału II Sztabu Głównego w sprawie głodu na Ukrainie

Sztab Główny

Oddział II

L. 3829/33/W

Warszawa, dn. 23 VIII 1933

Szef Ekspozytury Nr 2 Oddz. II Szt. Gł.
w miejscu

Przy niniejszym przesyłam luźne notatki własnego informatora o sytuacji na Ukrainie Sowieckiej.

1 załącznik

Kierownik Referatu „W”
Niezbrzycki
Porucznik

Sytuacja na Ukrainie

I. Sytuacja na Ukrainie (wieś) [podkr. w dokumencie].

Informacje w okresie od 15 maja do 25 czerwca 1933 r.

Głód na Ukrainie b. wielki. Główny ośrodek głodu Połtawszczyzna. Wsie liczące ongiś 5–6 tysięcy ludności, zamieszkiwane są obecnie (15 czerw.) przez 20–30 rodzin.

W jednej wsi, liczącej przedtem ok. 1000 osób w maju zmarło ok. 50 młodych ludzi w wieku 16–20 lat.

W jednym kołchozie liczącym ok. 350 ludzi pracujących, w maju–czerwcu umierało dziennie ok. 10 ludzi idących do pracy. Znaczna część umierających na polu przy pracy nie była grzebana. We wsiach domy puste. W ostatnich tygodniach (lipiec) władze sowieckie komunikują w miastach, że oddadzą na własność domy na wsiach tym, którzy pojedą tam na stałe pracować.

Z powodu braku ludzi do grzebania trupów w niektórych wsiach początkowo trupy były wrzucane do piwnic opustoszałych domów, a kiedy zabrakło ludzi trudniących się wrzucaniem trupów do piwnic, trupy leżały nie chowane przez dłuższy czas w domu. Na porządku dziennym

trupów nie chowało się przez 3–4 dni. **W związku z tym w niektórych, wymarłych prawie zupełnie wsiach, panuje smród nie do zniesienia** [podkreśl. R. K.].

Oprócz epidemii tyfusu, panującej obecnie na Ukrainie, żadnej innej nie zaobserwowano.

Ze szpitala Aleksandra w Charkowie wywożono (czerwiec) dziesiątki trupów, zmarłych na tyfus, samochodami.

W specjalnym szpitalu dla chorych na tyfus w Charkowie na Chłodnej Górze (w b. budynku szkoły) dogorywających ludzi wrzucano do piwnicy betonowej, a następnie ich wywieziono. Znajomy urzędnika tego szpitala opowiadał, że administracja szpitala składa się wyłącznie z Żydów, którzy więcej niż cynicznie odzywają się do dogorywających, że nareszcie będzie z tymi „kriestianami”²⁰ spokój. Ten urzędnik, jedyny Rosjanin w szpitalu, nie mogąc znieść widoku bestialskiego zachowywania się administracji w stosunku do chorych, opuścił posadę w szpitalu (wiadom. z 15 lipca).

Trupy z tego szpitala podobnie jak ze szpitala Aleksandra wywożone są nocą samochodami.

W połowie czerwca rzucił się niezmiernie w oczy mieszkańcom Charkowa widok ludzi dogorywających na głównych ulicach miasta i ludzi cieni, z błędnymi oczyma, krążącymi bez celu po mieście. 22 czerwca w ciągu półgodzinnej przechadzki po mieście na głównej ulicy Charkowa, Sumskiej, widziałem jednego trupa i jednego dogorywającego.

Od 3 tygodni zbiera się b. intensywnie i szybko trupy. Również zbiera się ludzi bezdomnych, którzy po umyciu się wysyłani są przymusowo do sowchozów.

W końcu czerwca w Charkowie codziennie widzieliśmy obławy „bezprizornych” dzieci. Od znajomej jednej lekarki dowiedzieliśmy się, że ludziom wycieńczonym wstrzykuje się truciznę.

Dzieci są podrzucane bardzo często. Dziewczynka 8–9 letnia, rozmowna, która w kwietniu przez kilka dni leżała przed konsulatem włoskim w Charkowie i którą konsulat wziął na wychowanie, obecnie po 3–miesięcznym pobycie w konsulacie, gdy je, absolutnie na nic nie zwraca uwagi i nic nie mówi.

Odżywienia ludności i ceny, płace [podkr. w dokumencie]

Utrzymanie dzienne w jednym z kołchozów na Ukrainie:

200 gr. chleba

zupa z ryb i trochę kartofli

groch, soja itp.

trzy razy gorąca woda.

Przy zbiorach w ubiegłym roku pozostawiono specjalnie na polach buraki, które się obecnie wykorzystuje i gotuje. W okresie sadzenia ziemniaków w niektórych okolicach duże ilości kartofli były natychmiast po zasadzeniu w nocy wykopywane i na surowo zjadane.

Przed kilkoma dniami przyjechał do Charkowa technik–instruktor, uprzednio mieszkał w kijowszczyźnie. Żył się burakami, kukurydzą. Wyrażał wielkie zdziwienie, że w Charkowie jest pod dostatkiem chleba; nazywał Charków rajem, gdyż on na kijowszczyźnie od 4 miesięcy chleba nie widział.

Przeciężni robotnicy dostają porcję chleba po tzw. „twardych cenach”, jedzą tygodniami chleb tylko i popijają herbatą. Zupy kartoflane, główna potrawa robotników, są zwykłą gorącą wodą, w której z rzadka pływa kartofel, jak tu mówią — „kartoszka goni kartoszkę”.

Jeden z robotników charkowskich wysłany na wieś w okolice między Kijowem a Połtawą w celu ściągania zapasów zboża („chlebozagotowka”) opowiadał mi, iż na tej wsi, gdzie on był,

²⁰ Tzn. chłopami.

w połowie lutego nie było ani kęsa chleba i że ludność odżywiała się głównie zupami z tartych badyli kukurydzy.

W Kon[sulacie] G[eneralnym] kilkakrotnie klienci pokazywali trawę, jaką się żywi tutejsza ludność.

Ceny [podkreśl. w dokumencie]. Połowa czerwca:

chleb w Charkowie	8–15 rb. 1 kg.
[chleb] w Białogrodzie, odl. 70 km od Charkowa na linii Charków–Moskwa	20 rb. [1 kg.]
[chleb] w Donbasie	20 rb. [1 kg.]
mięso na targu w Charkowie	12–15 rb. [1 kg.]

(Przed kilkoma miesiącami nie można było zdobyć w ogóle mięsa, obecnie widziałem na targu duże ilości (koniec czerwca). K[onsulat] G[eneralny] zaopatruje się w mięso na rynku tańsze, niż w Torgsinie i większym wyborze).

10 kartofli na targu w Charkowie 7 rb.

Mąka, kasza, na miareczki, szklaneczki po b. wysokich cenach i to w ilościach ograniczonych.

Względnie przyzwoite ubranie na targu 1200 rb.

Pud kartofli na bazarze 100 rb.

W związku ze stanem w ogonkach wytworzył się specjalny typ spekulantów. Stoją kilka godzin w ogonku, gdzie można nabyć pół bochenka chleba za 3 rb. i sprzedają później z wolnej ręki za 8 rb. (dane z poł. czerwca). Dzienny zarobek spekulantów chlebowych oblicza się na 20–30 rb. dziennie, podczas gdy robotnik wykwalifikowany zarabia 5–7 rubli dziennie.

Place [podkr. w dokumencie].

mechanik — 110 rb.	1 kilo chleba dziennie
ślusarz — 130 rb.	400 gram chleba
	4 dzieci 100 gr. chleba
	żona (Polka) 200 gr. chleba.
inżynier–chemik — 300 rb. (cukrownik)	600 gr. chleba

Młody wykładowca w Instytucie Technicznym niemieckiego języka 3 godz. wykładów dziennie 175 rb. 600 gr. chleba

Do Charkowa przyjeżdżają ludzie z głębokiej prowincji po chleb, stoją w ogonkach, „przywożą tyfus”.

Na Syberii w okolicach Nowosybirsk w połowie maja panował wielki głód. Bochenek chleba wynosił 800–100 rubli.

Głód formalnie dziesiątkuje ludność wiejską. W więzieniach znajduje się pełno ludożerców. W więzieniu kijowskim jest obecnie kilkadziesiąt osób, które nie czekając wyroków są trute kolejno przy spożywaniu potraw. Na ulicach miasta w dalszym ciągu leżą dogorywające osoby przeważnie w wieku młodzieńczym, które zwykle wieczorami zabierane są do szpitali. Na wsi stan zastraszający, petenci przybywający z różnych stron, opowiadają zgodnie, że urodzaje są lepsze niż w r. ubiegłym, lecz nie wyobrażają sobie jak żniwa będą dokonane. We wsiach Czerkasy około Białej Cerkwi z 2500 osób pozostało zaledwie 80 mężczyzn i 140 kobiet. We wsiach Zydowczyk i Budzionówka rej. Tetyjowskiego wymarło przeszło 80% ludzi. We wsiach Dubrowka tegoż rejonu umarło 50% ludzi. Wiele wsi, które dokonały siewów nie są w stanie zebrać względnie dobrych zbiorów wskutek wymarcia w międzyczasie całych setek ludzi.

W rejonie Stawiszczańskim liczącym przed wojną 64 tys. ludzi obecnie pozostało 30 tys. W obecnej chwili cały wysiłek władz sowieckich skierowany jest na mobilizację ludzi, potrzebnych do żniw. Z Kijowa ma być wysłanych 60 tys. osób, w dniach najbliższych mają odejść 2 transporty po 10 tys. ludzi. Mobilizowani są wszyscy urzędnicy, wszelkie zawody cywilne, szkoły, zamykane są fabryki i wreszcie wojsko. Urzędnicy są zwalniani zasadniczo na 2 tygodnie, dostają na ten czas swoje pensje, oprócz tego 2 ruble dziennie i marną strawę, składającą się z chleba i krupniku. Wszyscy wysłani na żniwa mieszkają w polu, robota traktowana jest akordowo. Każdy ze zmobilizowanych oblicza, że wyznaczone 2 tygodnie przeciągną się do miesiąca, a może i dłużej. Pensje mają być dosyłane do odpowiednich miejsc urlopowanych urzędników, lecz sami oni twierdzą, że trudno będzie z ich odebraniem, wskutek braku pieniędzy w urzędach pocztowych. Poszczególne przekazy są realizowane ratami. Normalne urlopy są zamieniane na roboty w polu, jak również i dni wychodne. W dn. 12 b.m. odbyła się w Kijowie wielka parada fizykultury²¹. W defiladach wzięło udział 25 tys. sportowców obojga płci. Optycznie defilada wypadła doskonale, wygląd defilujących był dodatni. Przed defiladą do zebranych przemówił w języku rosyjskim prezes Kijowskiego Oblispolkomu²² Wasylenko i sekretarz CK KP(b)U Popow, przybyli specjalnie z Charkowa. Obaj mówcy, podnosząc doskonały wygląd zebranych zapowiedzieli, iż wszyscy sportowcy jako „udarnicy fizykulturni”²³ powinni stanąć na czele tegorocznej kampanii żniw. Widać z tego, że szeregi tych „fizykulturników” w pierwszym rzędzie wyjadą z Kijowa na zbiórkę urodzajów. Wycieńczeni chłopcy przy akordowych robotach polnych giną i nie wracają do swych wsi. Za roboty zapłaty nie dostają, a jako wyżywienie otrzymują dziennie na człowieka: 10 gramów krup, 100 gr. chleba, 8 gr. cukru i 100 gr. oleju na 70 ludzi. Jak praca akordowo jest traktowana świadczy fakt, że w rejonie Tetyjowskim na 1 żniwiarza wypada 12 hektarów.

Wojsko pilnuje żniwiarzy. Brak ogromny traktorów i koni. W rejonie taraszczańskim w skupieniu liczącym 320 sztuk, 302 jest chorych na nosaciznę; wiadomość pochodzi od doktora Kliszowskiego z Białej Cerkwi, który pracuje w tamtejszym Instytucie i laboratorium weterynaryjnym. Bydło w oplakany stan; petenci twierdzą, że w „sowchozach” gdzie zasadniczo sytuacja ma być lepsza, wycieńczone krowy dają litr mleka dziennie, a w „kolektywach” jeszcze mniej. W Białej Cerkwi panuje nagminnie tyfus plamisty i brzuszny, oba szpitale są zapełnione chorymi. Pojawiła się również ospa. Żniwa rozpoczęły się zasadniczo w południowych rejonach Kijowskiego okręgu konsularnego, na zachodzie żyto jeszcze nie wszędzie dojrzało. Po wsiach zjawiali się ostatnio chłopcy z Rosji Centralnej, którzy mają kolonizować wyniszczone wsie ukraińskie, lecz widząc głód i nędzę, wracali z powrotem. W ostatnim czasie wyżywienie oddziałów wojskowych, stacjonujących na Ukrainie znacznie pogorszyło się. Ruch pociągów towarowych jest minimalny, w niektórych miejscowościach nie widać pociągów po 2 lub 3 dni, a nawet i więcej.

Paszportyzacja [podkr. w dokumencie]

W połowie kwietnia dokonano w okolicach Charkowa 3 zabójstwa na urzędnikach, dokonujących spisy paszportowe.

W ostatnich czasach rozwieliżmożniła się kradzież paszportów, dokumentów i pieniędzy. Co 2–3 dni klienci K. G. komunikują o faktach kradzieży ich dokumentów, głównie na dworcu, gdzie w nocy w poczekalni działają zawodowi złodzieje w dużej ilości.

²¹ Tzn. wychowania fizycznego.

²² Tj. Obwodowy Komitet Wykonawczy.

²³ Tj. przodownicy (szturmowcy) w dziedzinie wychowania fizycznego.

Według opinii niektórych klientów, można było 3 tygodnie temu kupić paszport sowiecki za 500 rb.

Sytuacja na wsi taka, że ludzie wyjeżdżają ma wieś pod przymusem władz.

W IV–V dokonano w fabrykach charkowskich, z wyjątkiem przymusu wojennego, redukcji pracowników w wys. 20–30%. W fabryce cukierków Koffok w Charkowie, ujawniono w maju defraudację w wys. 9 mln rubli. Defraudacje zostały dokonane przez członków Partii Kom. (...).

Produkcja zakładów przemysłowych Charkowa w związku z wysyłką ludzi na wieś [podkr. w dokumencie]

Urodzaj zapowiada się tutaj doskonale. W sferach decydujących sowieckich istnieje obawa, czy zmniejszona ludność na wsi potrafi go zebrać. W związku z tym postanowiono wysłać pracujących do robót w polu.

Według informacji Postyszew polecił, w połowie lipca, ażeby 200 000 pracujących wysłać 18 VII z Charkowa na roboty polne. Mniejsze fabryki na okres prac rolnych zamknięto.

16 VII kierownictwo Gosbanku²⁴ w Charkowie otrzymało polecenie wysłania 400 ludzi z oddz. Charkowskiego Gosbanku. Ze względu na to, że robota w Gosbanku wymaga pracy pełnego personelu, wysłano na roboty tylko 200 ludzi z tym, że reszta będzie pracowała 10 godzin dziennie; „wychodnyje dni” zostały dla pracowników, pozostałych w Gosbanku skasowane, jak również skasowano urlopy w Gosbanku.

Ludzie na roboty wyjeżdżają całkowicie nieobeznani z wyglądem zbóż czy buraków.

Wg informacji niesprawdzonych, do 1 lipca r.b. zmarło na Ukrainie w związku z głodem 10 milionów ludzi [pokr. R. K.].

Żniwa na Prawobrzeżnej Ukrainie rozpoczęły się prawie we wszystkich rejonach. Władze sowieckie, stwarzając nastrój nadzwyczaj optymistyczny, pragną w pierwszym impecie prac zniwiarzskich zmobilizować jak największą ludność miejskiej i zdobyć w ten sposób w najkrótszym czasie możliwie największe ilości zboża zanim potrafią temu przeszkodzić akcje sabotażowe, czy też warunki atmosferyczne. Uwagi jakie nasuwają się po pierwszych dniach żniw, ujmuję w sposób następujący:

1) Mobilizacja ludności [podkr. w dokumencie]

Mobilizacja ludności miejskiej odbywa się masowo. W Kijowie urzędy świecą prawie pustkami, gdyż większość urzędników wysłano na roboty; w biurach gdzie pracowało 5 osób — pozostała jedna. Fabryki wszystkie zamknięte. Ludność cywilna rejestrowana jest na ulicach, targach itd. Długie szeregi z orkiestrami i sztandarami przeciągają ulicami na dworzec kolejowy, za nimi wloką się platformy z rzeczami. Odnosi się wrażenie, że nieprędko ludność ta wróci z powrotem do Kijowa. Pomoże to władzom sowieckim w dalszej czystce miast i umożliwi zasilenie na stałe wyludnionych wsi tym elementem. Na dworcu w Kijowie widać wśród odjeżdżających ludzi płaczących, są to ci samotni, którzy z tobołkiem w rękę wyruszają w pole, a mieszkanie swoje zostawiają na opiece losu; trzeba dodać, że kradzież w Kijowie kwitnie niebywale. W szeregach odjeżdżających widać postacie kompletnie wycieńczonych, z których pożytku wielkiego podczas żniw nikt mieć nie będzie. Trzeba 50 osób tego rodzaju, aby mogło zastąpić w polu jednego porządnie pracującego wieśniaka. Praca tymi transportami nie może być obliczona na długo, albowiem po pierwszych dniach zostaną wycieńczone i przerzucanie ich do innych rejonów na dalsze roboty, przy fatalnym stanie transportu kolejowego, nie pozwala ocze-

²⁴ Tj. Banku Państwowego.

kiwać pożądaných rezultatów. Ostatnie transporty z Kijowa odeszły do rejonów Zaskkwa, Humania, Monasteryszcze i Kamianki.

2) Środki transportowe [podkr. w dokumencie]

Transport kolejowy zupełnie widocznie nie spełnia swego zadania. Transporty ludzi, wyprawianych na żniwa, przybývają na dworzec w Kijowie wczesnym rankiem i wyczekują do wieczora na odjazd. Na dworcu dyrekcja nie ma żadnych planów ruchu należycie regulujących ruch tych transportów. Cała prasa bije na alarm, donosząc o sabotażu na kolejach pld. zach. Tabor kolejowy niezbędny dla przewozu urodzajów nie został należycie przygotowany (...). Skutek złej organizacji środków przewozowych jest taki, że zboże napływa na punkty odbiorcze i nie może być dalej transportowane. Widać brak planu przewozu.

3) Organizacja pracy [podkr. w dokumencie]

Władze sowieckie i prasa zupełnie jawnie podkreślają brak należytej organizacji pracy w kolchozach i małe tempo robót

a) ludzie chodzą do robót często po 10 kilometrów w jedną i drugą stronę. Aby przeciwdziałać temu, w ostatnich dniach zarządzono sypianie w polu. Wskutek złego rozłożenia pracy ludzie wałęsają się po polach bez pożytku, a normy koszenia, wyznaczane codziennie, wskutek tego nie są wykonywane. Norma na jednego żniwiarza wynosi 0,35 ha. Poszczególne brygady zamiast wyznaczonych dziennie 25 ha, koszą tylko 14 lub 15 ha. Praca trwa od wschodu słońca do późnego wieczoru. Element miejski nie może podolać pracy wskutek jej nieznamomości. Wiązane słabo snopy rozlatują się, w następstwie czego trzeba powtarzać wiązanie. Zasadniczo dla ludności włościńskiej jest wyznaczona znacznie większa [norma], aniżeli dla ludności przybyłej z miast.

b) Brak traktorów jest bardzo duży. Remont traktorów został tym razem bardzo zaniedbany. Nie przygotowano w odpowiednim czasie zapasów benzyny i oliwy. W jednym z rejonów, w jednym dniu stało 35 beczynnych traktorów. Żniwiarki, snopowiązałki są w opłakanym stanie. Np. obwód winnicki remont młocarek i żniwiarek przeprowadził zaledwie w 50%. Fabryka „Sierp i Młot” wypuściła według oficjalnego sprawozdania z 10 b.m. — 54 młocarki, zamiast 76; w poprzednim zestawieniu produkcja wynosiła 869 sztuk zamiast 1215. Plan produkcji części zapasowych został wykonany zaledwie w 45%. Brak części zapasowych daje się silnie odczuwać podczas obecnych żniw, wiele młocarek i żniwiarek wskutek tego stoi beczynnych. Za kradzież i sabotaż w obwodowej stacji traktorów w Kijowie sąd skazał ostatnio 3 osoby na 10 lat zesłania, 1 osobę na rozstrzelanie (Szałuckiego); szereg innych na karę od 1 do 5 lat zesłania. Powództwo cywilne zostało zasądzone na 11 502 ruble.

c) Dostarczanie zboża na punkty odbiorcze odbywa się bardzo powoli i nie według nakazów. Kolchozy w wielu wypadkach zamiast dostarczyć pierwsze ziarno państwu, zatrzymują je u siebie, jako awans za należną im normę. I tak w jednym z rejonów omłot pierwszych siedmiu dni poszedł na awans [w] 49%. W innych rejonach pierwsze omłoty zostały zabrane na awans w całości. Władze odbierają chłopom prawie wszystko ziarno, a nie jak poprzednio projektowano według ustalonych norm. Wskutek tego notuje się olbrzymią liczbę kradzieży ziarna i kłosów i potajemne koszenie całych hektarów. Niektóre kolchozy specjalnie wyznaczają na stróżów starych ludzi, w wieku od 60 do 70 lat, by lepiej móc kraść i chować dla siebie całe dziesiątki centnarów. Tzw. „fryzjerzy”²⁵ tną kłosy całymi workami. Powszechnie pola strzeżone dość pilnie, na co zużywa się niewspółmiernie wielkiej ilości osób. Stróżów pieszych i konnych w niektórych obwodach liczą na tysiące. Mimo to kradną po nocach, a w jednym z rejonów na

²⁵ Potocznie ludzie ścinający potajemnie kłosy na polach kolchozowych i sowchozowych.

947 wartowników przyłapano na kradzieży 127 spośród ich grona. Na potrzebę pilnowania pól, na stróżów zabrano wszystkie strzelby. W Kijowie nie można obecnie dostać prochu i śrutu. „Jednostkowcy” (właściciele gosp. ind.) twierdzą, że i tak całego urodzaju nie zbierze się i musi on przepaść, dlatego też biorą dla siebie i chowają ile można. Na polach podrzucają pręty żelazne, aby psuć w ten sposób żniwiarki. Drogi na punkty odbiorcze są w opłakanym stanie.

Konie w małej ilości niewybidzone, poza tym samo ociąganie się kołchozów powoduje opóźnianie dostawy zboża. Niektóre kołchozy młócą zupełnie świeże żyto, niewyschnięte, w słomie pozostaje prawie połowa ziarna i słomą tą palą w lokomobilach. Ten fakt stwierdzono oficjalnie w Nowosielickim kołchozie im. Woroszyłowa. Następnie niektóre kołchozy opóźniają koszenie, a zboże przedojrzałe poczyną sypać się na pniu.

d) Transporty ludzi odchodzących z miast, otrzymują zasadniczo po 3 bochenki i pud mąki. Dużo osób w nadziei, że na miejscu dostanie wyżywienie, zostawiają dla rodzin w mieście część lub całość otrzymanych prowiantów. Po przybyciu na miejsce pracy, pierwsze dni wszyscy są zobowiązani żywić się otrzymanymi w mieście zapasami. Skutek taki, że szereg ludzi głoduje już na samym początku. Następnie tym wszystkim, którzy nie wykonują prac według wyznaczonej normy zmniejsza się wyżywienie. Ludność wiejska miejscowa, gdy przybywają transporty z miasta klęka i błaga przybyszów o kawałek chleba. Przy odejściu transportu robotników jednej z fabryk kijowskich, na wiecu kierownik wygłosił przemówienie, w którym m.in. powiedział: „my wiemy, że na wsi jest głód i szerzy się ludożerstwo, jesteście jednak silnymi i zahartowanymi robotnikami, powinniście na wsi podnieść ducha”.

Ludność wiejska kradnie kłosy, piecze je na blasze i tak w całości spożywa. Zgłodniali włościanie wyrrywają całymi setkami buraki, biorąc je na swój pokarm i niszcząc równocześnie plantacje buraczane.

Ogólnie biorąc, stwierdzić należy, że sam urodzaj przeszedł oczekiwanie władz sowieckich, a nawet je do tego stopnia zaskoczył, że przygotowani żniw nie dokonano w odpowiednich rozmiarach, stąd też wynikają te wszystkie uchybienia. W bliskich okolicach Kijowa żniwa rozpoczęły się w bardzo niewielu miejscowościach w należytych rozmiarach; na polach widzi się szereg żniwiarzy z kosami i sierpami, całe połacie zbóż są jeszcze nietknięte. Traktorów w polu prawie zupełnie nie widać, powszechnie panuje sierp i kosa. W rejonie sławuckim w kolektywach nie wykonano jeszcze plewienia kartofli i całe pola zarastają chwastem. W 3 kolektywach wsi Cebulewo monasterskiego rejonu wykonano przerywanie buraków tylko na 300 ha. 70% plantacji grozi zagłada. W skwirskim rejonie 3388 ha buraków zarosło burzanami. Do dnia dzisiejszego nie wykonano przerywki. Jeśli jednak to powolne tempo żniw będzie trwać nadal, przeciągnąć się one mogą na mies. wrzesień pociągając za sobą wszelkie dalsze skutki przy jesiennych robotach polnych. Pogoda obecnie dopisuje pracom w polu. Prasa prawie na każdym miejscu wzywa codziennie do naprawy pomyłek, popełnionych w przygotowaniach i pierwszych dniach żniw. Same zaś władze sowieckie, wzywając do zwiększenia tempa zbiorów, wykazują zupełnie wyraźnie i jawnie swoje niezadowolenie z dotychczasowej powolności robót.

1) Znamiennym jest, że dopiero w dniu 21 b.m. odbył się pierwszy zjazd „jednostkowców” kijowszczyzny, na którym omawiano przygotowania do tegorocznych żniw i dostawę zboża. Zjazd zgromadził 511 delegatów. Obradom przewodniczył prezes kijowskiego Oblispołkomu — Wasylenko. Na zjeździe było około 180 zgłoszeń do kołchozów, szereg delegatów rejonu Korostenia i Czernobyla zadeklarowało swoje przystąpienie. Na zjeździe apelowano aby wstępować do kołchozów celem wspólnego przystąpienia do jesiennych robót rolnych. W Marchlewsku na Marchlewszczyźnie odbył się również podobny zjazd w dn. 18 b.m. Było reprezentowa-

nych 24 delegatów z 35 rad miejskich. Temat obrad jak wyżej. Na zjeździe miało być 20 zgłoszeń do kołchozów.

2) Wypadki ludożerstwa dalej powtarzają się; w tych dniach przywieziono do kijowskiej milicji kawałki nóg i rąk oraz piersi kobiecych, jako dowody winy złapanych przestępców. Wygłodniałych i dogorywających ludzi, których zbierają na ulicach zwożą do jednej z cerkwi na przedmieściach Kijowa trzymają tam bez opieki i pożywienia. Następnym etapem tych ludzi to cmentarz.

[brak podpisu]

CAW, Oddz. II Sz. Gł., sygn. I.303.4.5424, s. 45–61.

12.

10 IX 1933, Moskwa — Fragment sprawozdania z podróży służbowej po Ukrainie p.o. Attaché Wojskowego przy Poselstwie RP w Moskwie

Sprawozdanie z podróży po Ukrainie²⁶
515/tjn

10 września[19]33

TAJNE

Szef II Oddziału Sztabu Głównego
Warszawa

(...) Miałem możliwość prowadzenia dłuższych rozmów z przedstawicielami różnych warstw ludności. Niektóre odpowiedzi czy też informacje są nader charakterystyczne (...).

Najciekawszą rozmowę miałem z naczelnikiem telegrafu w Krzywym Rogu. Człowiek w średnim wieku, półinteligent. Kiedym mu wspomniał o dobrym urodzaju i lepszych wobec tego perspektywach dla ludności, przerwał mi i mocno rozgoryczonym tonem oświadczył: „No i cóż z tego? Czy Pan uwierzy, że ja np. już 10 miesięcy nie widziałem mięsa, ale i chleba nie otrzymuje dosyć. Ja dostaję 800 gr., a moja córka już tylko 400 gr. i nie myślę, żeby nastąpiła poprawa. O, są i u nas ludzie, którzy wszystkiego mają w bród, ale to tylko wybrani. Urodzaj może jest i dobry, ale **5 milionów ludzi zmarło na Ukrainie wiosną tego roku**” [podkr. R. K.].

Kiedy go zapytałem, czym tłumaczyć taki ożywiony ruch ludności na kolei i na statkach, powiedział znów: „Szukają lepszego życia, przenoszą się z miejsca na miejsce w nadziei, że gdzie indziej jest lepiej. Teraz to jeszcze nic. Żeby Pan widział, co się działo na wiosnę. Tysiące ludzi wędrowało wtedy po Ukrainie w poszukiwaniu kawałka chleba. Ilu z nich zmarło po drodze!” Potem wystraszył się swej szczerości i uciekł ode mnie, nie pożegnawszy się nawet (...).

3 załączniki

p.o. Attaché Wojskowego
HARLAND
(kapt. dypl.)

AAN, AW, sygn. 94, s. 57–62.

²⁶ Podróż odbyto w sierpniu 1933 r. w dwóch turach. I tura trasą: Charków–Dniepropietrowsk–Wielkie Zaporozie–Nikopol–Krzywy Róg–Charków; II tura trasą: Charków–Kijów–Czerkasy–Znamienka–Piatichatka–Krzywy Róg–Charków.

13.

IX 1933, Kijów — *Raport Konsulatu RP w Kijowie w sprawie sytuacji na wsi ukraińskiej*

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej
w Kijowie
Pf. 108/33

września [1933]

Poufny

Sytuacja rolna na Ukrainie

Do Poselstwa RP w Moskwie

Sądząc z pierwszych odgłosów prasy, entuzjazującej się tegorocznym urodzajem, wydawać by się mogło, że osiągnięte ilości zboża postawiły w zupełności na nogi zrujnowanie rolnictwo Ukrainy. W miarę jednak dalszej realizacji zbiorów, między wierszami prasy, entuzjazm ten powoli poczyna ustępować miejsca trosce o pomyślność doprowadzenia do końca zbioru zbóż. Troska ta bardzo często przeradza w gwałtowny niepokój o całość zbiorów, z góry ułożony plan, z góry sporządzone obliczenia przyszłych zapasów, zaczynają się załamywać. Pędzona batem i zakłamana krzykliwym entuzjazmem, a przy tym wybiedzona ludność wiejska nie jest w stanie nawet przy pomocy transportów miejskich podolać stawianym jej z góry zadaniom. Naga rzeczywistość mówi zupełnie co innego i siłą rzeczy wypacza skrętnie ułożone plany z góry.

Dokonując w miesiącu sierpniu objazdu Kijowskiego okręgu konsularnego miałem możliwość podczas jazdy samochodem przyrzec się z bliska wynikiom gospodarki rolnej na prawobrzeżnej Ukrainie. Objazd mój obejmował całą zachodnią wraz z pasem przygranicznym oraz południową wraz z Odessą części Ukrainy. Biorąc prawobrzeżną Ukrainę jako całość należałoby stwierdzić przede wszystkim dwie charakterystyczne cechy dla jej gospodarki rolnej, a mianowicie:

1. uprawa pól jest lepsza przy ośrodkach miejskich i większych skupiskach ludzkich, natomiast fatalna na wszystkich bezdrożach i małych wioskach, gdzie **ludność wskutek głodu uległa redukcji sięgającej nieraz grubo ponad 50%** [podkr. R. K.].
2. Mechanizacja robót rolnych im dalej na Zachód od Dniepru, tym bardziej maleje, skupiając się również około miast i większych ośrodków, osiąga natomiast duże natężenie w południowych stepowych rejonach odeskiego obwodu.

Bezdroża z biednymi wioskami przedstawiają obraz bardzo ponury, całe kilometry ugorów, zasiane pola pełne chwastów, a ilość rąk do zebrania nawet tych miernych zbiorów minimalna. W kilku wioskach przy przejeździe zapytywałem o drogę, mieszkańcy odpowiadali, że dróg tu nie znają, ich tu przysłano i osadzono w chatach, których właściciele wymarli i kazano pracować. Potwierdza to moje doniesienie w poprzednim raporcie o zaludnieniu wsi wymarłych przez ludzi z innych prowincji Rosji. W Daszowie około Winnicy do dzisiejszego we wsi znajduje się 30 pustych chat. Znamiennym jest fakt, że podczas przejazdu rolniczych rejonów wieśniacy pracujący w polu przy zbiórce zboża, widząc mój samochód, zatrzymywany na drodze dla spożycia posiłku, podchodzili do mnie z prośbą „diadia, daj kusek chleba”²⁷.

Rzuca się w oczy bardzo dobry urodzaj w pasie przygranicznym, począwszy od Połonnego do Kamieńca Podolskiego. Środek prawobrzeżnej Ukrainy wygląda nieco gorzej, natomiast pola na stepach południowych są zachwaszczone w niewiarygodny wprost sposób, całe pola zbóż to jeden oset, nie oplaca się doprawdy robota przy ich zbiorach. To samo dotyczy buraków

²⁷ Tj. Wujku, daj kawałek chleba.

w rejonie Humania i dalej na południe, plantacje buraczane przepadły na całych kilometrach, podjeżdżając do nich widzi się jedynie burzany. Uderza stosunkowo mała ilość kartofli, zasadzonych na prawobrzeżnej Ukrainie. Orane ugory i ścierniska na stepowych polach wprost na oczach zarastają zielskiem, sporo będzie trzeba pracy ludzkiej i środków, aby z biegiem czasu pola te doprowadzić do średniego chociaż stanu. W podobnym stanie znajduje się cały szmat ziemi w okolicach Białej Cerkwi aż do Fastowa i dalej daleko na północ. Uprawa i zbiór kultur rolnych, gdzie były chociaż zmechanizowane roboty, wypadły lepiej, natomiast gdzie tylko ręka ludzka mogła pracować, rezultaty są bardzo słabe. Na tym miejscu wypada zaznaczyć, że przy pierwszym objeździe zachodniej Ukrainy, na przestrzeni półtora tysiąca km naliczyłem zaledwie 50 traktorów, pracujących w polu, nie spotkałem natomiast podczas obu objazdów jednego kombajna, o przysłaniu których na Ukrainę w liczbie 4 i pół tys. tak głośno pisała prasa w swoim czasie. Jeden z wieśniaków w okolicach Bałty wspominał, że u nich pracował jeden kombajn, lecz on go nie widział, tylko drudzy o tym mu opowiadali. Opóźnione zbiory wskutek późnych siewów, braku sił roboczych oraz skąpych ilości mechanicznych środków zbiegły się obecnie z siewami oziminy i ze zbiorem buraków. Temu wszystkiemu ludność nie jest w stanie poddać, stąd znowu alarm w prasie, wypisywanie nazwisk czynników kierujących na czarnych tablicach. Państwo pragnęło wydobyć ze wsi jak najwięcej dla siebie zboża, by zapłacić istniejące braki w naruszonych zapasach mobilizacyjnych i zapewnić aprowizację miast oraz większych ośrodków przemysłowych, nie troszcząc się znowu o los wybredzonej wsi, dla której pozostawiono to, co zostało jeszcze nie skoszone na polach i to, co, wskutek ostatnich deszczów gnieje. Ilustracją tej trudnej sytuacji ludności wiejskiej jest fakt, że na wsi nie wolno wypiekać chleba, w rejonie Wasilkowa pod Kijowem sprzedaje się chleb z Kijowa po cenach wyższych nieco niż w Kijowie, na miejscu wypiek chleba jest zabroniony, młyny są zarezerwowane dla potrzeb państwa, ludność sama tłucze po nocach ziarno i wypieka chleb po kryjomu. Ludności obiecuje się ciągle podział zboża, które pozostanie po zaspokojeniu potrzeb państwa, rozrachunku za roboty MTS i zapasów siewnych. Jak ten podział wyglądać będzie nie wiadomo, na razie ludność tego chleba do jedzenia nie ma. Trzeba dodać, że normy „pracodni”²⁸, według których podział ma nastąpić, są bardzo wysokie, tak że wybredzony wieśniak musi pracować przez 5 dni normalnych aby zarobić jeden „pracodzień”, wtedy kiedy np. buchalter w kołchozie potrafi policzyć sobie pięciokrotnie więcej „pracodni” aniżeli wieśniak, pracujący od wczesnego ranka do późnego wieczora. Jest to znowu jedna z przyczyn kradzieży, dokonywanych przez wieśniaków. Chłopi odstawiający zboże dla państwa, otrzymują dla koni normy owsa, które po drodze po kryjomu sprzedają. Kradzieże warzyw z ogrodów oraz zboża ze składów są na porządku dziennym. Nie można dziwić się, że wieśniak w tej chwili przystępuje do robót jesiennych jeszcze bardziej wycieńczony i zawiedziony w swoich nadziejach (...).

Władze sowieckie nie liczyły się zupełnie z granicami możliwości i wytrzymałości ludzkiej. Trzy hasła teraz są najbardziej popularne: „ratować chleb”, „walczyć z sabotażem siewów” i „nie dawać przepaść burakom”.

W północnych rejonach Odeskiego obwodu dużo jeszcze ziarna skoszonego, a nie związanego w snopy leży na polach, zaczyna ono naturalnie porastać, zwłaszcza po ostatnich deszczach, które ciągle padają na Ukrainie. W okolicach Bałty w dniu 26 VIII rb. widziałem jeszcze pola pszenicy i żyta zupełnie nie koszone. Naturalnie w rejonach tych nie może być mowy

²⁸ Procodzień lub z ros. trudodień był podstawą rozliczania się kołchoźników z kołchozami. Trudodień nie oznaczał bynajmniej, że kołchoźnikowi płacono za dzień pracy, żeby zaliczyć trudodień, kołchoźnik musiał wykonać według ustalonej normy pracę, która mogła mu zająć nawet kilka dni.

o normalnych jesiennych siewach. Jeśli chodzi o zapasy zboża, o wielkości których tak głośno się mówiło, zaznaczę, że w Odessie do dnia 26 VIII br. oczekiwały już dwa tygodnie na załadowanie ziarna dwa greckie statki, gdy opuszczałem Odessę, konsul japoński powiedział mi że długo one jeszcze będą czekać na swój ładunek wskutek nieporządków, panujących w porcie i wskutek braku samego ziarna, którego nie mogą dowieźć, jak mówią, wskutek braku worków. Prasa dość wyraźnie mówi o złej gospodarce portu w Odessie i elewatorów państwowych. Z drugiej strony omlot zboża obecnie postępuje coraz powolniej, wygląda na to, że ludność bojąc się оголоczenia wsi z ziarna, pragnie jak najdłużej je u siebie zatrzymać, wszelkimi sposobami starając się opóźnić oddanie zboża. Takie zachowanie ludności występuje bardzo wyraźnie w Winnickim obwodzie (...).

Władze sowiecki popełniają błąd lat ubiegłych prowadząc politykę wybitnie ekspansywną wobec włościanstwa ukraińskiego, nie troszczą się o jego los, główne i jedyne zadanie, to odebranie włościanstwu jak najwięcej z jego stanu posiadania. Siłą faktu, tego rodzaju taktyka chcąc nie chcąc, musi budzić we włościanstwie ukraińskim, przywiązany do swojej ziemi, do jej indywidualnego posiadania, silną reakcję. Niezwykły terror władz nie pozwala tym reakcjom przybrać większych rozmiarów, niszczone są one bezlitośnie, mimo to ujawniają się od czasu do czasu w tych lub innych miejscowościach. Podczas ostatnich zbiorów w miejscowości Popielnia ludność wiejska podpaliła barak z ludźmi, przysłanymi z Kijowa na roboty rolne. Barak mieszczący 400 ludzi został w nocy zamknięty i obłany naftą, a następnie podpalony. Zginęło około 20 ludzi, kilkunastu było ciężko poparzonych, a kilkadziesiąciu lekko. Represje ludności w tej okolicy były przeprowadzane przez wysłane w rejon Popielni oddziały GPU.

Eksperyment gospodarki sowieckiej rolnej na Ukrainie trwa nadal, a za błędy wynikające z niego, popełniane przez sfery decydujące, płaci jedynie i wyłącznie ludność wiejska.

Konsul RP w Kijowie
Stanisław Sośnicki

AAN, AW, sygn. 94, s. 37–45.

14.

20 X 1933, Kijów — *Fragment raportu Konsulatu RP w Kijowie nt. sytuacji wsi*

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej
w Kijowie
125/33

20 października [19]33

Poufne

Sytuacja ogólna na wsi

Do Pana Posła RP w Moskwie

(...) Wszelkie ujemne skutki niezakończonego stertowania, złego omlotu oraz niezadowalającego tempa siewów jesiennych, rzecz oczywista odbiją się na samej ludności wiejskiej, gdyż państwo uzyskawszy już około 80% zboża, ma zapewnione pokrycie większości potrzeb, jak aprowizacja wojska, miast i rejonów przemysłowych.

Skutki te już dzisiaj dają się dotkliwie odczuwać. Dziś, po upływie kilku tygodni od zakończenia zniw, w szeregu rejonów obserwują się początki głodu. Jak w r.ub., ludność tych rejonów żywi się burakami, marchwią i kapustą, zaś sytuację pogarsza znacznie okoliczność, iż na wiosnę br., wobec panującego głodu, ludność zasadziła stosunkowo niewiele kartofli, a do tego jej

tegoroczny urodzaj jest bardzo zły. Toteż już obecnie rozpoczyna się ponownie wypiek „chleba” z najrozmaitszych surogatów.

Charakterystycznym jest zjawisko zupełnej rezygnacji i beznadziejności, jakie opanowuje szerokie masy chłopskie. Pomimo całkowitej świadomości grożącego głodu, masy zachowują się z zadziwiającą rezygnacją wobec pozostałych w polu tysięcy kup zboża, które to zboże po wykonaniu w większości wypadków „chlebozdaczi” przypadłoby do podziału ludności.

(...) Moim zdaniem, zjawisko to należy tłumaczyć całkowitym zubożeniem oraz zupełną dezorientacją mas chłopskich. Mając w pamięci doświadczenia lat ubiegłych, nie wierzy ona dziś, by nawet po wykonaniu „chlebozdaczi” oraz innych produktów w naturze zezwolono jej zatrzymać dla własnego użytku nawet minimalne resztki zboża (...).

Skutki zeszłorocznych prób biernego oporu okazały się dla mas chłopskich wręcz tragicznymi i przekonały ponadto, że władze sowieckie nie tylko nie wzruszają się losem tysięcy umierających z głodu, lecz z całą bezwzględnością i surowością zmuszą pozostałą resztę na wpół zgłodniałych i wycieńczonych głodem mas do wykonywania swoich zarządzeń.

Obecnie więc, moim zdaniem mowy być nie może o stanie wojny z panującym systemem. Stan dzisiejszy jest stanem całkowitej rezygnacji i beznadziejności. Chłop posłusznie wykonuje polecenia, dźwiga cierpliwie wszystkie nakładane ciężary, lecz czyni to wszystko apatycznie, nie mniej ani więcej ponad to, co mu jest nakazem. Stąd jedynie wypływają olbrzymie ilości wypadków pozostawiania w polu kup, złego, a raczej niestarannego składania stert zboża, pozostawiania w polu rolniczych maszyn, niskiej wydajności pracy traktorów, złego kopania buraków, złego stanu zasiewów, złego stanu dróg itd. (...).

Rozmawiałem z wieloma rodzinami, nieposiadającymi nawet i kilograma zimowych zapasów. Zapytani o to, jak myślą przezimować — odpowiadają, że nie mają nawet nadziei przetrzymania do wiosny, są pewni, że zginą z głodu, a pomimo w twierdzeniach tych nie spostrzegłem najmniejszego nawet protestu lub cienia buntu. Przyjmują to jako dopust Boży (...).

Otrzymują:

1. Poselstwo RP w Moskwie (3 egz.)
2. MSZ Nacz. Wydz. P. III
3. Konsul Gen. RP w Charkowie

Piotr Kurnicki
wicekonsul

AAN, AW, sygn. 94, s. 52–55.

15.

11 IV 1934, Moskwa — *Fragment sprawozdania z podróży służbowej na Ukrainę zastępcy radcy handlowego Ambasady RP w Moskwie, Jana Łagody*

Ambasada RP w Moskwie

Moskwa, dnia 11 kwietnia 1934

Sprawozdanie z podróży służbowej
na Ukrainę²⁹

(...) W rezultacie poczynionych obserwacji mogę powiedzieć, że głód na Ukrainie prawobrzeżnej istnieje jako zjawisko bardzo rozpowszechnione (...). Jest on jednak o wiele łagodniej-

²⁹ Podróż odbył w dniach 1–10 IV 1934 r. trasą Moskwa–Kijów–Korosteń–Żytomierz–Berdyczów–Kazatin–Humań.

szy niż w roku ubiegłym, gdzie władze nie nadążyły z grzebaniem zwłok. Zjawisko głodu zeszłorocznego nie zatarło się jeszcze w pamięci ludzi, w wagonach mówią wyłącznie o głodzie. Kobiety są bardziej odporne niż mężczyźni, wobec tego obecnie odczuwa się wszędzie brak mężczyzn. Jeden z obecnych w wagonie przekupniów chwalił się tym, że podczas głodu potrafił grzebać dziennie do 50 trupów. Opowiadają również o zjawiskach ludobójstwa, które miały miejsce w roku ubiegłym. Zdarzają się również i w roku bieżącym. Miesiąc temu w pewnej wsi matka zabiła dwóch swoich synów i zjadła ich. Na mocy wyroku sądowego skazano ją na karę śmierci przez wstrzyknięcie zastrzyku trucizny. Według opinii ludności ukraińskiej podczas głodu zeszłorocznego zginęła co najmniej połowa ludności. Obecnie liczebny stan ludności został do pewnego stopnia uzupełniony przez przybyszów z centralnej Rosji. W chwili obecnej przesiedlają się na Ukrainę Białorusini spod Mozyń, wolne ziemie są zaludniane. Władze państwowe popierają ten ruch okazując przesiedleńcom pomoc moralną i materialną i umożliwiając im zapisywanie się do kolektywów (...).

Jan Łagoda
z-ca radcy handlowego

AAN, MSZ, sygn. 9513, s. 208–211.

16.

11 VIII 1934, Kijów — Raport Konsulatu RP w Kijowie w sprawie opuszczenia Ukrainy przez białoruskich przesiedleńców

Konsulat Rz.P. w Kijowie
11/2/34

11 sierpnia [193]4

odpływu z USRR białoruskich emigrantów

Rozdzielnik
Pan Ambasador RP w Moskwie
MSZ Pan Naczelnik Wydziału P. III
MSZ Wydział Prasowy
Sztab Główny Oddział II
Konsulat RP w Charkowie

W okresie poprzedzającym rozpoczęcie żniw Konsulat otrzymał szereg wiadomości o masowym odpływie z Ukrainy sowieckiej ludności, która w roku ubiegłym przybyła na tutejszy teren z Białorusi oraz Rosji. Jak to urząd tutejszy w swoim czasie komunikował, przesiedleńcy korzystali na Ukrainie sowieckiej z dość znacznych ulg, otrzymywali ponadto niezbędny inwentarz i byli osadzani w rejonach, jakie najbardziej wyludniły się podczas głodu w r. 1933. Ludność miejscowa na ogół odniosła się do przybyszów bardzo niechętnie, starając się wszelkimi możliwymi sposobami utrudnić im egzystencję. Przybyli przydzielani byli do najłabszych liczebnie kolchozów, korzystali z domów pozostałych po zmarłych lub „rozkułaczonych” miejscowych gospodarzach i wobec perspektywy wysokich urodzajów, a co za tym idzie — również wysokich wypłat za „trudodnie”, cierpliwie znosili czynione wstręty. W rb. gdy perspektywy „wzbogacenia się” okazały się bardzo wątpliwymi, rozpoczęła się masowa wędrownka powrotna.

Powyższe wiadomości potwierdza zamieszczona w moskiewskiej „Prawdzie” (6 VIII rb.) korespondencja z obwodu Odeskiego, w której masowy wyjazd Białorusinów tłumaczy się jako jeden z przejawów wypaczania polityki narodowościowej oraz jako dowód szkodliwej działal-

ności miejscowych ukraińskich nacjonalistów. Korespondencja podaje, iż z szeregu rejonów obwodu Odeskiego wyjechało już ponad 25% „przesiedleńców”. Ciekawe jest również tłumaczenie się oficjalnych władz miejscowych, które broniąc niejako miejscową ludność usiłują całą odpowiedzialność złożyć na karb złego doboru ludzi przez odnośną organizację białoruską.

(Ref. P. Kurnicki)

Kierownik Konsulatu Generalnego
Jan Karszo–Siedlewski
Radca Ambasady

AAN, MSZ, sygn. 6710, s. 250–251; sygn. 6938, s. 120–121.

17.

21 X 1934, Kijów — Fragment raportu Konsulatu RP w Kijowie w sprawie kampanii rolnej 1934 r.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej
w Kijowie
23/Ukr./23

21 października 1934

Wyniki kampanii rolnej 1934 r.
na Ukrainie

Rozdzielnik
Pan Ambasador RP w Moskwie
MSZ Pan Naczelnik Wydziału III
MSZ Wydział Prasowy
Sztab Główny Oddział II
Konsulat RP w Charkowie

(...) Brak dostatecznej ilości rąk roboczych wynika z dwóch rodzajów przyczyn. Do kategorii 1–szej należy odnieść:

- 1) znaczny odpływ ludności wiejskiej na stałą lub sezonową pracę do miast
- 2) konieczność stałych wędrówek w poszukiwaniu chleba
- 3) wymarcie kilku milionów chłopów w zimie 1932 r. i na wiosnę 1933 r.

Próby przesiedlenia ludności wiejskiej z innych części Związku zawiodły prawie całkowicie (...).

Kierownik Konsulatu Generalnego
Jan Karszo–Siedlewski
Radca Ambasady

AAN, MSZ, sygn. 6710, s. 232.